NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 269 (3159). Wilno, Wtorek 2 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dymisja gabinetu rumuńskiego

Tataresku znowu na czele rządu



Premjer Tataresco

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa dowiaduje się z urzędowych źródeł rumuńskich w Paryżu, że Tatarescu złożył dziś dymisję całego gabinetu rumuńskiego, celem dokonania przewidzianych już od dawna zmian w łonie gabinetu.

Król Karol dymisję przyjął i polecił Tatarescu utworzyć nowy gabinet. W dniu jutrzejszym Tatarescu ma przedstawić królowi Karolowi swoich nowych współpracowników.

TITULESCU USTĘPUJE Z RZĄDU.

GENEWA. (Pat). Otoczenie ministra Titulescu, który obecnie bawi na wywczasach w Montreux nie mogło podać przyczyn dymisji gabinetu rumuńskiego. Mimo to przedstawicielowi Havasa udało się zdobyć informacje, że Titulescu



Min. Titulescu

pierwszy zgłosił przed trzema dniami dymisję na ręce premjera Tatarescu. Dymisja dziś została przyjęta i pociągnęła za sobą ustąpienie całego rządu.

Przyczyną obecnego przesilenia gabinetowego jest podkreślana niejednokrotnie przez ministra Titulescu wola samodzielnej polityki międzynarodowej i wzięcie na siebie za to całej odpowiedzialności. Spotykając się stale z opozycją w wykonaniu swej misji, Titulescu podał się wreszcie do dymisji.

Zwycięzcy balonowi u p. premjera

WARSZAWA. (Pat). Premjer prof. Kozłowski przyjął dziś w prezydjum rady ministrów kpt. Hynka i por. Pomaskiego oraz kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego zwycięskich załóg balonów „Kościuszko" i „Warszawa", które zajęły dwa pierwsze miejsca w zawodach o puhar Gordon Bennetta. Lotników przedstawił premjerowi płk. Wolszlegier, poczem premjer spędził z lotnikami dłuższy czas na rozmowie, w czasie której interesował się przebiegiem lotu.

Dymisja rządu hiszpańskiego

MADRYT. (Pat). Gabinet premjera Sampera podał się do dymisji. Istnienie rządu zależało od poparcia 114 deputowanych katolickich, których przewódca Robles poddał dziś wieczorem na posiedzeniu kortezów ostrej krytyce działalność rządu, dając do zrozumienia, że jego partja przestanie rząd popierać.

Nafta jeszcze potanieje

WARSZAWA, (Pat). Dziennik Ustaw nr. 85 ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej obniżające podatek konsumpcyjny od nafty z 19.50 zł. na zł. 8 od 100 kg. Stosownie do tej obniżki ceny składowe nafty, brane przez firmy naftowe, ulegną dalszej obniżce o 4 proc. W ten sposób cena detaliczna nafty w sklepach zostanie w stosunku do ceny z przed 10 września r. b. obniżona łącznie od 24—25 proc., zależnie od miejscowości.

Kto wiatr sieje...

Ekscesy młodzieży „narodowej" w Częstochowie

WARSZAWA, (PAT). — Na dzień 30 września rb. zapowiedziany był za pozwoleniem władz zjazd związku hallerczyków w Częstochowie oraz poświęcenie chorągwi miejscowej placówki tego związku. W dniu zjazdu przybyła na pl. Katedralny grupa młodych stronnictwa narodowego z odznakami rozwiązanego „Obozu Wielkiej Polski", usiłująca wejść samodzielnie do szeregów hallerczyków.

Ponieważ w programie zjazdu hallerczyków nie był przewidziany udział młodych stronnictwa narodowego, policja wezwała ich do rozejścia się, co niezwłocznie nastąpiło. W godzinę później ta sama grupa ponownie usiłowała wejść do pochodu hallerczyków, lecz na wezwanie policji rozeszła się. Po nabożeństwie członkowie stronnictwa narodowego ponownie usiłowali się przyłączyć do hallerczyków, zakłócając spokój. Na wezwanie policji grupa obrzuciła interwenjujących policjantów przygotowanemi kamieniami oraz pociskami przygotowanemi z odważników związanych rzemieniami. Jednocześnie ze strony członków stron. narodowego dano kilka strzałów do policji.

W wyniku zajścia, które było natychmiast bez użycia broni zlikwidowane, poturbowano kilku policjantów, z których jeden otrzymał poważną ranę w głowę. Na miejscu zatrzymano jednego ze stronnictwa narodowego z bronią w ręku, w chwili, gdy usiłował wystrzelić do przodownika policji. Pozatem aresztowano kilkunastu innych za czynne atakowanie policji pociskami i kamieniami.

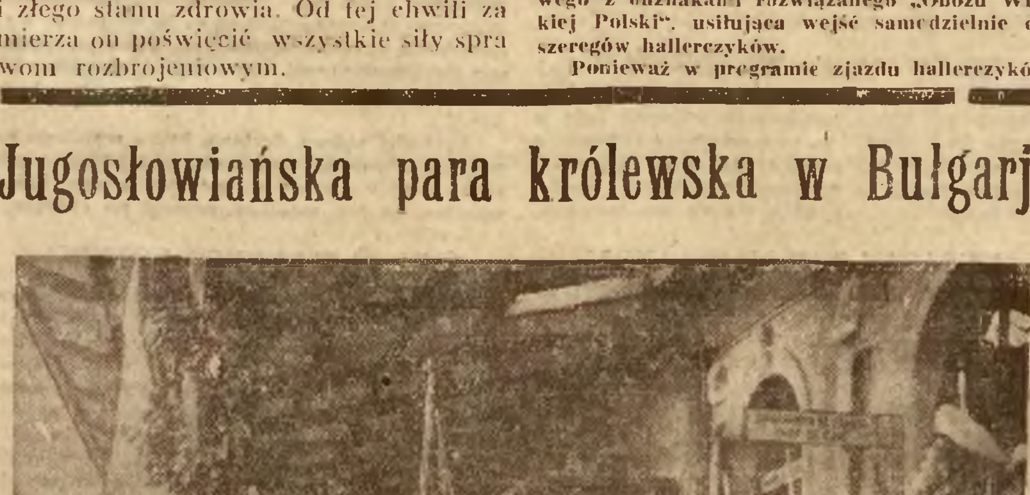
Porządek został przywrócony, samo zaś zajście trwało niespełna 10 minut i nie miało wpływu na spokojny przebieg święta hallerczyków.

Tarcia w Labour Party

LONDYN. (Pat). Dziś otwarty został w Southport doroczny kongres angielskiej Labour Party. W czasie kongresu zaznaczył się wyraźny antagonizm pomiędzy mniejszością reprezentowaną przez t. zw. ligę socjalistyczną zmierzającej do radykalizacji działalności Labour Party a większością stronnictwa opierając się na konserwatywnie nastrojonych związkach zawodowych Trade Unionach. Pierwsze starcie między obu grupami nastąpiło, gdy przy rozważaniu sprawozdania komitetu wykonawczego w sprawie jednolitego frontu przeciwko faszyzmowi poruszono kwestję komitetu pomocy dla ofiar faszyzmu niemieckiego i austrjackiego. Przeciwko należeniu Labour Party do komitetu pomocy dla ofiar faszyzmu wypowiedzieli się delegacji reprezentujący 1.347.000 członków, natomiast za wypowiedzieli się delegaci reprezentujący tylko 195.000. Wynik głosowania wskazuje, że **próby zradykalizowania Labour Party spełzły na niczem.**

Po południu dotychczasowy długoletni sekretarz partji **Henderson złożył swój urząd** wskutek podeszłego wieku i złego stanu zdrowia. Od tej chwili zamierza on poświęcić wszystkie siły sprawom rozbrojeniowym.

Jugosłowiańska para królewska w Bułgarji



Król Jugosławji Aleksander w towarzystwie króla Bułgarji Borysa na dworcu w Sofji.

Powrót do Jugosławji

BIAŁOGRÓD. (Pat). Królewska para jugosłowiańska w towarzystwie min. spraw zagranicznych Jewticza i świty wróciła wczoraj o godz. 17-ej z Sofji.

Prasa jugosłowiańska poświęca całe szpalty wizycie króla Aleksandra w Sofji podkreślając, że podróż króla Aleksandra jako wydarzenie historyczne ma wielkie znaczenie dla przyszłości Bałkanów.

Plotki

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie informacyj otrzymanych z kompetentnych źródeł możemy stwierdzić, że wbrew wiadomościom, jakie pojawiły się w prasie codziennej przeciwko posłowi Idzikowskiemu i byłemu zastępcy dyrektora departamentu Pawłowi Michałowskiemu, żadne zmiany na kierowniczych stanowiskach w ministerstwie skarbu nie są zamierzane, a w szczególności, że nigdy nie było zamierzone przeniesienie w stan spoczynku dyr. departamentu i opłat p. Wacława Koszki.

Nowy wiceprezydent Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Dekretem ministra spraw wewnętrznych mianowany został dotychczasowy dyrektor izby skarbowej **Około-Kułak** wiceprezydentem m. st. Warszawy.

Konferencje p. premjera

Telef. od własn. koresp. z Warszawy.

Wczoraj przed południem premjer Kozłowski w towarzystwie min. Skarbu Zawadzkiego odwiedził marszałków Sejmu i Senatu, z którymi konferował na tematy budżetowe.

Nowy ambasador Rzeszy w Moskwie

MOSKWA. (Pat). Do Moskwy przybył nowomianowany ambasador Rzeszy hrabia von der Schulenburg.

Man festacja powszechnej aprobaty

W niedzielę 3 września powrócił do Warszawy delegat polski na jesienną sesję Ligi Narodów minister Józef Beck.

Znamy wszyscy przebieg sesji genewskiej, znamy stanowisko, jakie Polska na niej zajęła. Wypowiedzieliśmy hańbiący traktat mniejszościowy, męską i silną decyzją wykazaliśmy zgromadzonym w Genewie delegatom narodów, że nie wolno nas traktować jak państwo drugiej kategorji, że jesteśmy mocarstwem i nie będziemy honorować umów, które pozwalają obcym czynnikom ingerować w nasze wewnętrzne życie państwowe, które dają obcym państwom w stosunku do nas takie uprawnienia, jakich my w stosunku do nich nie posiadamy. Postawiliśmy sprawę jasno i otwarcie: albo wszyscy podlegają traktatowi mniejszościowemu i wtedy zrealizowana będzie zasada sprawiedliwości i równości, albo —też uczciwe wyjście z nienormalnej sytuacji — traktat nie będzie obowiązywał nikogo.

Odpowiedziano nam zawiłemi teoretycznemi wywodami, z których jednakże wyraźnie zrozumieliśmy jedną, może najważniejszą myśl, przebijającą z gęstwin prawniczej frazeologji: mocarstwa nie chcą, a nawet uważają za ujmę, przyjąć na siebie te zobowiązania, które przez 14 lat ciążyły na Polsce.

Wypowiedzieliśmy traktat, bo było to obowiązkiem w stosunku do przyszłych pokoleń polskich, w stosunku do 8 miljonów Polaków zamieszkałych poza granicami kraju i nie posiadających tych uprawnień, jakie mają mniejszości narodowe w naszem państwie.

Wypowiedzieliśmy traktat, bo nie wolno nam narażać naszego autorytetu państwowego na procesowanie się na międzynarodowem forum z byle warchołem, posiadającym dzięki tarktatowi nienormalne uprawnienia w stosunku do państwa, którego jest obywatelem.

Minister Beck nie był tylko wyrazicielem tendencyj rządu polskiego. Był on również wyrazicielem najgłębszych myśli i uczuć polskiego społeczeństwa. Rolę jaką odegrał minister Beck na ostatniej sesji genewskiej, oceniliśmy wszyscy jednomyślnie.

Istnieją ważne momenty w życiu państwa, w których całe społeczeństwo potrafi się zdobyć na wspaniałe przejawy solidarności i zgody, w których wspólna wola łączy bez wyjątku wszystkich obywateli. Taki moment przeżywaliśmy, gdy z Genewy powracał minister Beck.

Na stacjach, przez które przejeżdżał minister Beck, manifestowały owacyjnie tłumy publiczności.

W Warszawie oczekiwali go na dworcu premjer Kozłowski wraz z rządem, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezydent miasta oraz licznie zgromadzona generalicja. Obszerny plac przed dworcem i przyległe ulice zalegały tłumy publiczności. W długi szpaler ustanowiły się organizacje z pocztami sztandarowemi.

W ten sposób owacyjnie i w radosnym nastroju aprobowała stolica imieniem całej Polski zerwanie więzów traktatu mniejszościowego.

Była to manifestacja jedności i solidarności całego narodu, widoczny symbol dojrzałości politycznej naszego społeczeństwa.

Wypowiedzenie traktatu mniejszościowego dało nam jeszcze jedną korzyść: dzięki stanowisku naszego społeczeństwa wykazaliśmy całemu światu, że jesteśmy państwem silnem nietylko nazewnątrz, ale i nawewnątrz, że dorośliśmy do roli mocarstwowej.

T. H.

Min. Beck objął urzędowanie

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym minister spraw zagr. Józef Beck po powrocie z Genewy do Warszawy objął urzędowanie.

Dzień Marszałka Piłsudskiego w Moszczanicy

Kpt. M. Lepecki, który towarzyszy jako adjutant Marszałkowi Piłsudskiemu podczas wypoczynku w Moszczanicy podaje w „Gazecie Polskiej“ ciekawe szczegóły życia Marszałka w tem podgórskiem ustroniu. Wyjmujemy z tego opisu „program dnia“ Marszałka:

„Dzień w Moszczanicy zaczyna się wcześnie. Jeszcze słońce nie wyjdzie z za gór, a już zaczyna się ruch.

Marszałek Piłsudski budzi się późno, — jest przecież na odpoczynku. Około dziesiątej służący przynosi herbatę i stawia na stoliku przy łóżku, obok kładzie gazety. Marszałek Piłsudski najpierw czyta wiadomości, a dopiero później je śniadanie.

Dwunasta godzina już minęła, słońce stoi wysoko, świecąc i grzejąc, jak w lipcu. Marszałek Piłsudski bierze maciejówkę i wychodzi do parku.

Robi najpierw „obchód“. A więc zwolna przechodzi uliczkę po uliczce, obchodzi klomby, zagląda do wszystkich kątów. Nie lubi, żeby mu kto towarzyszył. Chodzi sam. Już w pierwszy dzień po przyjeździe zastrzegł się wyraźnie:

— Tylko nie łaźcie za mną po ogrodzie, nie lubię tego.

Spacer w parku przeciąga się do godziny 3 a czasem nawet dłużej.

Potem następuje obiad, skromny i bardzo niewyszukany. Marszałek Piłsudski lubi tylko potrawy proste, zwykłe. Gdybyśmy ocenili jego obiad według cen warszawskich, wątpię czy wyszłoby więcej jak trzy do czterech złotych... — Jedynym „luksusem“ kulinarnym Marszałka Piłsudskiego jest, o czem sam mi pewnego razu powiedział, bardzo dobra herbata. Jak wiadomo, pije ją mniej więcej pięć do sześciu razy dziennie.

Marszałek Piłsudski po obiedzie nie sypia. Stawia sobie wówczas często pasjansa, spaceruje po pokoju, lub czyta. Wieczorem rzadko opuszcza swoje apartamenty.

Kolację jada o ósmej. Podobnie jak obiad, jest ona bardzo skromna, a ponadto zwykle bez mięsna, jarzynowa. No i jak przy każdym posiłku — herbata. Pije tę herbatę Marszałek mało słodzoną, gorzkawą.

Między kolacją i „podkurkiem“, na który składa się tylko herbata i owoce, Marszałek Piłsudski najczęściej czyta, po podwieczorku zaś zostaje sam ze swemi myślami.

Jest to przeciętny dzień odpoczynku w Moszczanicy. Ale nie wszystkie tak wyglądają. — Wiele z nich przerywają konferencje, długie depesze szyfrowane, listy... A ile pozatem kłopotu przynosi Marszałkowi Piłsudskiemu każda gazeta! Dla nas, ślizgających się wzrokiem po depeszach, treść ich jest czemś oderwanem, dalekiem. Inaczej dla Marszałka Piłsudskiego. Dla niego każde zdarzenie na świecie jest przecież czemś osobistem, na co On osobiście będzie musiał reagować. Boć przecież dzisiaj Polska, to właśnie Marszałek Piłsudski, obecny gość w Moszczanicy“.

Konferencja polonistów wykład. zagranicą

WARSZAWA. (Pat). W dniu 1 października odbyła się w ministerstwie W. R. i O. P. doroczna konferencja profesorów i lektorów wykładających język i historję literatury polskiej w obcych uniwersytetach w liczbie 9-ciu oraz urzędników ministerstw WR. i OP. i spraw zagr. Obrady zagaił min. W. Jędrzejewicz. Przedmiotem było sprawozdanie polskich placówek zagr. i wnioski zgłoszone na podstawie wyników pracy.

Zmiana na stanowisku prezydenta Poznania

POZNAŃ. (Pat). W sobotę złożył urzędowanie dotychczasowy prezydent miasta Cyryl Ratajski. Dziś w południe w sali ratusza odbyło się wręczenie ustępującemu prezydentowi Ratajskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Poznania, uchwalonego jednogłośnie swego czasu przez radę miejską oraz specjalnego medalu pamiątkowego. W uroczystości wzięli udział in corpore członkowie magistratu i rady miejskiej. We wtorek obejmuje urzędowanie prezydent Poznania płk. Więckowski.

Królowa rumuńska w Londynie

LONDYN. (PAT). — Przybyła tu po kilkudniowym pobycie w siedzibie brytyjskiej pary królewskiej, królowa rumuńska Marja.

KATASTROFY i WYPADKI

4 OFIARY W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ.

BERLIN, (PAT). — W miejscowości Verdun w Westfalji wydarzyła się wczoraj ciężka katastrofa samochodowa. Samochód wiozący 4 osoby najechał na drzewo przyczem nastąpiła eksplozja zbiornika. 4 osoby poniosły śmierć na miejscu.

BANDA CHIŃCZYKÓW NAPADŁA NA AUTOBUS.

MUKDEN, (PAT). — W pobliżu Czuen Noszen banda Chińczyków uzbrojonych w karabiny napadła na dwa autobusy, którym towarzyszyła eskorta żołnierzy mandżurskich. Doszło do długotrwałej wymiany strzałów podczas której zostało zabitych 8 podróżnych i żołnierzy a 21 jest rannych. Napastnicy zbiegli.

WYBUCH.

HAGA, (PAT). — W Leidzie w nowej fabryce ogni sztucznych de Kata nastąpił wybuch, podczas którego dwóch robotników zostało zabitych a kilku ciężko rannych.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

ATENY, (PAT). — Młoda lotniczka angielska Thompson, która zamierzała dokonać lotu z Anglji do Australji, po przymusowem lądowaniu w Marsylji, miała drugi wypadek w Attyce. — Samolot spadł ze znacznej wysokości i rozbił się. Lotniczka z wypadku wyszła bez szwanku.

HURAGAN NAD N. ZELANDJĄ.

WELLINGTON, (Nowa Zelandja), (PAT). — Wczoraj nad częścią wyspy przeszedł gwałtowny huragan, powodując wielkie spustoszenia. — Komunikacja kolejowa, telegraficzna i telefoniczna została przerwana. Na drogach leży wiele zwalonych drzew. W wielu domach powybijane zostały szyby i pozrywane dachy. Uszkodzone są również plantacje. Straty materjalne dotychczas nie mogą być obliczone, w każdym razie są bardzo znaczne.

BOMBA W CENTRUM PARYŻA.

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj wieczorem na ul. Du Colisee wpobliżu domu należącego do federacji byłych kombatantów rosyjskich, wybuchła bomba, która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar.

PARYŻ, (PAT). — Władze policyjne prowadzące dochodzenie w sprawie wybuchu bomby wpobliżu domu należącego do byłych kombatantów rosyjskich, są zdania, że zamach nie posiada charakteru politycznego, stanowi raczej akt zemsty ze strony jednego z bezrobotnych Rosjan, któremu odmówiono zapomogi.

Na miejscu wypadku znaleziono kartkę, na której było napisane następujące ostrzeżenie: „Nie pragniemy przelewu krwi, jest to tylko ostrzeżenie, ale następnym razem wysadzimy wszystko w powietrze“. Pod kartką widniał podpis „Ochotnicy wspólnego frontu“.

PAROWIEC NA SKAŁACH.

NOWY JORK, (PAT). — Parowiec New Bedfort osiadł na skałach wpobliżu wyspy Incapena. 750 pasażerów, którzy znajdowali się na pokładzie statku, przewieziono w łodziach ratunkowych na wyspę. Na miejsce wypadku podążyły 3 statki należące do amerykańskiej straży nadbrzeżnej.

AMERYKAŃSKI NAPAD NA RESTAURACJĘ.

NOWY JORK, (PAT). — W pewnej miejscowości w stanie Illinios dokonano niezwykle zuchwałego napadu na restaurację, w której znajdowały się 4 osoby. Bandyci do restauracji wkroczyli w chwili śniadania. Na wezwanie jednego z członków bandy obecni goście bez oporu podnieśli ręce do góry. Właściciel restauracji nie usłuchał bandytów, wydobył rewolwer i położył trupem na miejscu jednego z napastników.

Rozpoczęła się ogólna strzelanina, w czasie której bandyci zabili 2 bezbronnych gości, a 2 pozostałych ciężko ranili. Właściciel restauracji zastrzelił w czasie walki drugiego bandytę. W obawie przed policją bandyci oddalili się zabierając swych zabitych towarzyszy, których zwłoki pozostawili na stopniach miejscowego szpitala.. Pościg nie dał żadnych rezultatów.

TAJEMNICZA EKSPLOZJA.

CONNSTANCJA (PAT). — Ubiegłej nocy w odległości kilku mil od brzegu spostrzeżono nad horyzontem bardzo silną łunę. Niezwłocznie wysłano kilka okrętów wojennych, które powróciły nic nie odszukawszy. Łuna zniknęła zanim zbliżono się do miejsca gdzie mogła znajdować się ona.

Zachodzi obawa, że łuna, która widziano na wybrzeżu spowodu katastrofy jakiej mógł uledz okręt znajdujący się na pełnem morzu, który wkrótce, co jest możliwe, zatonął po eksplozji.

ŚMIERĆ SŁYNNEGO LOTNIKA.

AMIENS, (PAT). Lotnik Lemoine, który w roku ubiegłym ustanowił rekord światowy w wysokości lotu, zabił się dziś wskutek nieotwarzenia się spadochronu w czasie skoku z wielkiego samolotu 4-silnikowego. Wypadek nastąpił pod Thiepval. Jeden z mechaników wylądował szczęśliwie, skacząc na spadochronie, natomiast drugi pozostał w samolocie, który spadł na ziemię. Mechanik ów odniósł bardzo ciężkie rany.

ODKOPANIE SZKIELETU ICHTJOZAURA.

KAZAŃ, (PAT). — Ekspertyza paleozoologiczna Sow. Akademji Nauk odkopała w Tetuczi w republice Tatarskiej szkielet ichtjozaura długości około 3 m., należącego do grupy Teriodontów

BOMBY W HAWANIE.

HAWANNA, (PAT). — Ubiegłej nocy w różnych punktach wybuchło ogółem 28 bomb. Wedle urzędowego oświadczenia władze wykryły plany rozruchów komunistycznych, wskutek czego w prowincjach Havanna i Santiago ogłoszono stan oblężenia. Aresztowano też 30 byłych oficerów.

BRYŁA ZŁOTA WAGI 8 KG.

MOSKWA, (PAT). — Agencja TASS donosi, że w jednej z kopalni złota w Baszkirji znaleziono bryłę złota wagi prawie 8 klg.

KARA ŚMIERCI ZA SZPIEGOSTWO.

ŁUCK, (PAT). — W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Równem, jako doraźnym odbyła się rozprawa przeciwko obcemu obywatelowi, Iwanowi Markiewiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa. W wyniku rozprawy Markiewicz skazany zosał na karę śmierci przez powieszenie.

WYROK NA KOMUNISTÓW ŁÓDZKICH.

ŁUCK, (PAT). — Dziś ogłoszony został wyrok sądu okręgowego w Łucku w procesie przeciwko 34 oskarżonym o należenie do komunistycznej partji zachodniej Ukrainy i działalność wywrotową.

Ponadto niektórzy z oskarżonych odpowiadają za zbrodnię podpalenia zabudowań osadnika wojskowego Torunia. Mocą wyroku 3 główni oskarżeni Maciocha, Dziadziuk i Wieczuk skazani zostali za działalność komunistyczną każdy po 8 lat więzienia, za podpalenie zaś na karę po 12 lat więzienia, łącznie każdy po 12 lat więzienia z równoczesnem pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10. — 4 oskarżeni skazani zostali po 6 lat, trzej po 4, pięciu po 3, dwaj po 2 i pół, 15 oskarżonych po 2 lata, jeden na 1 i pół roku, jeden na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na czas od 5 do 10 lat.

„BARON KURLANDZKI“ PRZYWŁASZCZYŁ 10.000.000.

WARSZAWA, (PAT). — Z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie aresztowano wczoraj Stanisława Nelkena, podającego się za barona kurlandzkiego. Aresztowany był plenipotentem do spraw mniejszej wagi zmarłego przed kilkoma dniami Jakóba Potockiego. Nelken działając wspólnie z braćmi Rosenbergami wykorzystał ciężko chorego ś. p. Potockiego, aby przywłaszczyć 10,000.000 zł. — Warszawskie władze policyjne zwróciły się do policji paryskiej z prośbą o interwencję, celem odebrania braciom Rosenbergom daną im przez śp. Jakóba Potockiego plenipotencję.

Dar dla Zw. Polaków Zagranicą

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 1 października ambasador Stanów Zjen. Cudahy złożył wizytę w siedzibie światowego Związku Polaków Zagranicą i wręczył Związkowi dar pani Warden, Polki z Ameryki, w postaci popiersia prezesa Związku marszałka Raczkiewicza. W przemówieniu wygłoszonem przy tej okazji ambasador Stanów Zjedn. podkreślił głębokie przywiązanie 4-miljonowej polonji amerykańskiej do Polski jako do kraju jej pochodzenia i uznanie, jakie ona żywi dla prezesa Światowego Związku Polaków marszałka Raczkiewicza. W odpowiedzi na to przemówienie marszałek Raczkiewicz wyraził przekonanie, że udział 4.000.000 Polaków ze Stanów Zjedn. w Światowym Związku Polaków przyczyni się wydatnie do dalszego pogłębienia tradycyjnej przyjaźni łączącej narody polski i amerykański.

Pierwiastek planowości w gospodarce Niemiec

Karol Marks przewidywał powstanie gospodarki planowej w wyniku nadmiaru dóbr na tle „anarchji produkcji kapitalistycznej“, przyczem polityczną przesłanką owej gospodarki planowej miała być dyktatura proletarjatu. Schemat rozwoju przedstawiał się mu wówczas w ten sposób, iż mocą wewnętrznych przeciwieństw załamuje się gospodarka kapitalistyczna i na tle tej anarchji produkcji i zwłaszcza dystrybucji dóbr dyktatura proletarjatu wyczarowuje planową gospodarkę, czyli ład socjalistyczny.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami, jak „planowa gospodarka“ urzeczywistnia się na zupełnie innych ekonomicznych i politycznych przesłankach. Nie nadmiar, lecz brak gospodarczych dóbr znajduje się u kolebki tej „planowej gospodarki“ i nietylko „dyktatura proletarjatu“ na modłę sowiecką, lecz bardzo heterogeniczne polityczne kierunki są jej rodzicami.

Wyraz „gospodarka planowa“ jest nieco niebezpieczny, bowiem daje powód do wyobrażenia antytezy jakiejś „gospodarki bezplanowej“, tymczasem kryterjum „planowości“ jest przesłanką każdej gospodarczej działalności. Bez planu wogóle nie może być gospodarczej działalności, bowiem istotę jej określa konkretny cel, a działalność zmierzająca do określonego celu nie jest do pomyślenia bez planu.

To, co mieli na widoku krytycy istniejącego ustroju ekonomicznego było brakiem ogólno-narodowego planu gospodarczej działalności. Każdy gospodarujący — ich zdaniem — pracuje wprawdzie zgodnie z planem, ale między planami poszczególnych gospodarujących jednostek niema uzgodnienia.

Nawet i ten zarzut w czasach trustów i karteli nie wydaje się zbyt słusznym. Można jednak utrzymywać, że w ramach gospodarki kapitalistycznej nie ma uniwersalizmu planowości gospodarstwa, t. zn. że planowość ta obejmuje tylko niektóre dziedziny gospodarki narodowej. Ale nikt jeszcze nie udowodnił, że nie może ona objąć całego gospodarstwa narodowego.

W każdym razie fundamenty prywatno-kapitalistycznej gospodarki — nienaruszalność własności i swoboda umów — mocno się zachwiały. Droga hitlerowskich Niemiec w tym kierunku jest niezmiernie pouczająca.

Wszyscy pamiętają słynną mowę Papena w przededniu wypadków 30 czerwca, w której wypowiedział znamienne zdanie: **„Czyż dlatego urządziliśmy antymarksistowską rewolucję, by przeprowadzać marksistowską politykę?“.**

Oczywiście, w znaczeniu ściśle naukowem hitlerowskiej ekonomicznej polityki nie można nazwać marksistowską. Ale Papen miał na widoku nie marksizm jako polityczno-ekonomiczną doktrynę, lecz daleko idącą ingerencję państwa do życia ekonomicznego. Pragnął powiedzieć: „czy dlatego urządziliśmy rewolucję przeciwko etatyzmowi, by ten etatyzm realizować samym“?

W tragikomizmie tego pytania retorycznego wyraża się cała problematyka współczesnego życia ekonomicznego: prądy krańcowo przeciwstawne w dążeniach politycznych zmuszone są przeprowadzać jednakową w istocie politykę ekonomiczną.

W związku z brakiem obcego surowca i waluty dla jego zakupu został ostatnio wprowadzony w Niemczech faktycznie **monopol importu.** Dr. Schacht pełniący obowiązki ministra gospodarstwa narodowego jest upoważniony „do wydawania rozporządzeń regulujących obrót towarów, ich zakup, rozdział, pomieszczenie na składzie, zbyt i użycie“. Na podstawie tych pełnomocnictw został wydany szereg rozporządzeń, omawiających **zupełne zerwanie ze swobodą handlu i przemysłu.**

25 kontrolnych instancyj sprawdza nabycie i użycie zagranicznego surowca. Niemiecki importer może nabywać zagraniczne towary tylko za szczególnem pozwoleniem kontrolującej instancji, która określa według swego zdania w każdym indywidualnym wypadku gdzie, co i ile dozwala się kupić.

Ale macki aparatu państwowego sięgają dalej. Państwowy aparat nietylko zmonopolizował handel szeregiem produktów spożywczych i wprowadził, na wzór sowiecki, obowiązek dostarczania przez wieśniaków produktów do państwowych punktów zbiórki, ale i **reguluje co i jak ma wytwarzać przemysł.** Niedawno ukazał się rozkaz komisarza z branży czekoladowej, określający — wobec braku masy kakao — maksymalne normy użycia kakao przy wyrobie czekolady. Do kakao celem uzupełnienia braku są mieszane masy żołędzi, owsianki, lub słodowego ekstraktu.

Na Renie aparat państwowy reguluje rozdział ładunków między kursującemi statkami. Tego rodzaju posunięcia są realizowane i w innych dziedzinach przemysłu i transportu.

Ale najbardziej zdumiewające, najradykalniejsze posunięcia są stosowane w dziedzinie rozdziału sił roboczych. Ustawą z 15 maja r. b. została w Niemczech faktycznie **zakazana swoboda ruchu ludności.**

Mocą tej ustawy prezydent państwowego oddziału dla asekuracji od bezrobocia Syrup otrzymał prawo pozbawiania robotników z innych miast prawa zamieszkiwania w danym ośrodku. W miastach o wielkiej liczbie bezrobotnych jak Berlin, Hamburg i Wrocław robotnicy i pracownicy z innych miast mogą być przyjęci do pracy tylko na podstawie osobnego w każdym wypadku pozwolenia. W ten sposób robotnikom i pracownikom w Niemczech została faktycznie cofnięta swoboda ruchu. Szczególnie jest ograniczona swoboda ruchu robotników wiejskich. Wówczas bowiem, gdy robotnicy i pracownicy z innych miast są pozbawieni prawa do pracy, tylko w miastach o wielkiem bezrobociu robotnicy wiejscy i wogóle mieszkańcy wsi nie mają prawa bez szczególnego pozwolenia Syrupa przyjmować pracę w mieście, czyli faktycznie są przytwierdzeni do ziemi! Od poddanych średniowiecza różnią się tylko tem, że mogą swobodnie przechodzić od jednego właściciela ziemskiego do drugiego.

Niemniej doniosłe znaczenie posiada rozporządzenie Syrupa o przymusowem zwolnieniu wszystkich miejskich robotników do lat 25. Rozporządzenie to ma 2 rzeczy na celu: zwolnić miejsca dla starszych robotników i pozbyć się jednocześnie na zimę niespokojnego politycznie elementu w mieście, jakim jest młodzież robotnicza.

Posunięcie to da jednocześnie hitlerowskiemu rządowi możność zasygnalizowania „nowych zwycięstw“ na froncie walki z bezrobociem, bowiem wyrzucona z fabryk i zakładów młodzież robotnicza nie będzie figurowała w statystyce bezrobotnych, a ulokowani na zwolnionych miejscach starsi robotnicy z tej statystyki oczywiście znikną.

Obserwator.

„PO LATACH CHAOSU—ŁAD“

Prez. Roosevelt o sytuacji gospodarczej Stanów



Na miejsce gen. Johnsona stanowisko przewodniczącego politycznego wydziału N. R. A. objął Donald Richberg (na zdjęciu).

WASZYNGTON, (Pat). Prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę przez radjo, w której wskazał, iż po latach chaosu który osiągnął najwyższy punkt na wiosnę 1933 roku, udało mu się wprowadzić ład. Robotnikowi zapewnił słuszne wynagrodzenie, przedsiębiorcy większy obrót. Udzielono większych pożyczek kolei i towarzystwom ubezpieczeniowym. Przemysł otrzymał pomoc, której potrzebował. 90 proc. przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pracuje obecnie w ramach przepisów N. R. A. Praca dzieci została zabroniona. Czas pracy został skrócony. Wprowadzono płace których poziom dostosowano do zmienionych warunków. 4 milj. bezrobotnych znalazło pracę.

Prezydent Roosevelt zapowiedział, iż w ciągu października zamierza odbyć konferencję z przedstawicielami kapitału i pracy, w celu uzyskania ich współpracy dla zapewnienia spokoju w przemyśle.

Prezydent zapowiedział na zakończenie, że ma zamiar zwrócić się do Kongresu, by uznał instytucję i przepisy N. R. A., które ukazały się użyteczne, za stałą część maszyny państwowej.

Na marginesie zagadnień turystycznych

Propaganda turystyczna Wilna i Wileńszczyzny oraz organizacja ruchu turystycznego w Wilnie jest ciągle jeszcze niedostateczna, a skromne poczynania władz i organizacyj w tym kierunku jak dotąd oceniać trzeba dość pesymistycznie. Nic więc dziwnego, że w codziennej prasie wileńskiej często pojawiają się artykuły, feljetony i notatki, poświęcone zagadnieniom organizacji turystyki, nic też dziwnego, że opinja o instytucjach i organizacjach, odpowiedzialnych za rozwój ruchu turystycznego, wypada naogół niezbyt pochlebnie.

Czyż naprzykład nie jest anomalją, że w Magistracie m. Wilna niema dotąd referatu turystycznego, i nawet więcej, że miasto nie posiada własnego Biura Propagandy i Organizacji Turystyki? Takie biura istnieją już przecie oddawna w innych wielkich miastach Polski i doskonale się opłacają. Czy nie jest dowodem śpiączki sfer handlowych i przemysłowych niedorozwój t. zw. „przemysłu turystycznego“? Trzeba to powtarzać jak najczęściej, by pobudzić inicjatywę i zmusić czynniki bardziej lub mniej oficjalne do zrozumienia własnego interesu.

Wśród zarzutów i dezyderatów słusznych spotykamy jednak często zarzuty bezpodstawne wypływające z nieznajomości istotnego stanu organizacji turystyki w Wilnie w chwili obecnej. Poprostu — przywykło się od wielu lat powtarzać pewne utarte opinje i powtarza się je nadal, mimo że okoliczności, które taką właśnie opinję wywołały, dawno uległy zmianie.

Przykład takich spóźnianych, nieaktualnych utyskiwań znajdujemy w notatce p. „WEL“, „Turyści z nieba“ („Kurjer“ z dn. 18 ub. m.). Słusznie pisze p. WEL., że „czasy, kiedy czcigodny pan Wacław Studnicki latał zadyszany od jednej wycieczki do drugiej, to przeszłość“. Wielkie, naprawdę nieocenione są zasługi prof. Ruszczyca, dyr. Studnickiego, prof. Kłosa, dr. Zahorskiego, ale dziś, gdy corocznie przybywa do Wilna kilkaset wycieczek, a kilkadziesiąt tysięcy turystów, — wysiłki kilku nawet najbardziej kompetentnych i chętnych jednostek nie mogłyby podołać zadaniu.

„Były podobno jakieś kursa przewodników. Wszystko to wydaje się mało“ — pisze p. WEL. Uwaga ta skierowana jest pod adresem Towarzystwa Krajoznawczego, gdyż jego obowiązkiem jest przygotować kadry przewodników, wykształcanych na specjalnych kursach krajoznawczych. Czy istotnie mało było kursów i czy odczuwamy brak wykwalifikowanych przewodników? Wydaje mi się, że nie. Przecież od r. 1931 Towarzystwo Krajoznawcze organizuje kursy dla przewodników corocznie: w r. 1931 ukończyły kurs 22 osoby, w roku 1932 i 1933 były prowadzone 4 kursy, a każdy kończyło przeciętnie 20—25 osób. Na rok bieżący Towarzystwo organizuje aż 3 kursy: 1. kurs dla akademików i osób, posiadających conajmniej średnie wykształcenie, 2. kurs dla młodzieży gimnazjalnej, i 3. kurs dla kolejarzy w porozumieniu z „Ogniskiem“ kolejowem. Prócz wyżej wymienionych organizowano w różnych okresach specjalne kursy z inicjatywy różnych instytucyj i organizacyj, a więc w r. 1929 kurs Touring-Klubu, kilkakrotnie w ostatnich latach kursy dla nauczycieli Kuratorjum Okręgu Szkolnego, kurs dla przewodników wojskowych i t. d.

Obecnie Towarzystwo Krajoznawcze posiada 38 wykwalifikowanych przewodników szkolnych (uczniowie VI—VIII klasy gimnazjalnej) i 16 wykwalifikowanych przewodników studentów i absolwentów USB. Grono przewodników, wykształconych przez Towarzystwo Krajoznawcze, oprowadza w porozumieniu z „Orbisem“ wycieczki i turystów w charakterze przewodników zawodowych, t. j. za niewielką opłatą. Większość przewodników włada jednym lub dwoma językami obcemi.

P. „WEL“ dyskwalifikuje jako przewodników profesorów uniwersytetu, zanudzających erudycją, i plotących baśnie zakrystjanów. Co do tych drugich — zgadzam się z nim całkowicie, ale.. zreformowanie dzisiejszego stanu byłoby dość trudne. Natomiast nie mogę się zgodzić z ujemnym osądem przewodników profesorów uniwersytetu. Ci właśnie najrzadziej starać się będą oszołomić słuchacza ogromem erudycji, gdyż naogół własna erudycja im nie imponuje. Wiedza o Wilnie profesorów i uczonych opiera się o szerokie podstawy, umożliwiające uwypuklenie i należyte oświetlenie każdego zjawiska z historji miasta i z dziejów jego zabytków. Napewno ten sposób poinformowania słuchacza bardziej go zainteresuje, niż suche wyliczenie faktów, zaczerpniętych z drukowanego przewodnika. Oprowadzenie np. po murach na Górze Zamkowej i równoczesne wyjaśnienie zasad średniowiecznego budownictwa obronnego bardziej zaciekawi, niż krótkie zdefinjowanie zabytku, słowne zrekonstruowanie przed słuchaczem przypuszczalnego wyglądu Katedry Witoldowej przy oglądaniu odnalezionych fragmentów pod nawą głów

Walka z wrogiem ludzkości

Centrala haszyszu, morfiny i opjum

Od dłuższego już czasu jest Kairo miejscem, gdzie się zbiegają nici centralnego szmuglu narkotyków dla całego świata. Stąd wywożą przemytnicy białą truciznę do pobliskich krajów Wschodu, które są dużym rynkiem zbytu dla tego, ściganego przez międzynarodowe prawo karne, handlu. Jeszcze więcej jednak konsumuje opjum, morfinę, kokainę i haszysz Europa, dokąd przemyca się je potajemnie z Kaira dla nieszczęśliwców, którzy wpadli w macki tego strasznego nałogu.

Nic więc dziwnego, że tu w Kairze, koncentruje się walka przeciwko przemytnikom tej straszliwej trucizny i że na tym terenie dochodzi przeważnie do starć z przemytnikami, którzy w walce z policją nie przebierają w żadnych środkach. Władze angielskie postanowiły jednak zdusić handel narkotykami u samych jego źródeł i raz poraz likwidują większe lub mniejsze bandy.

ORGANIZACJA WALKI Z PRZEMYTEM.

Szefem sztabu do walki z przemytnictwem białej trucizny został przez władze angielskie mianowany kierownik specjalnego oddziału policji kairskiej, generał Russel. Jemu to powierzono zlikwidowanie tego przemytnictwa. Oznaczono dokładnie czas, w ciągu którego akcja likwidacyjna miała być przeprowadzona i dano mu do dyspozycji 12 miesięcy, w ciągu których miał zamknąć bramy wypadowe szmuglu i przemytnictwo jeśli nie zupełnie wykorzenić, to w każdym razie energicznie zahamować.

MOBILIZACJA SIŁ.

By wykonać powierzone sobie zadanie zmobilizował gen. Russel do swej dyspozycji wszelkie środki, które mogły się do przeprowadzenia tej likwidacyjnej akcji nadać. Przedewszystkiem otrzymał Russel dwadzieścia lekkich samolotów, które eskadrami kołowały stale nad niezmierzonemi przestrzeniami pustyni, wypatrując przemytnicze karawany. Spostrzegłszy taką bandę obserwator drogą radjową dawał znać najbliższej stacji ochronnej, których w Egipcie jest 40, gdzie zawsze stały gotowe do wyjazdu auta z kolumnami policji. Te auta, wyraz najnowszej techniki oddawały w walce z przemytnictwem niesłychane usługi. Pustynię można było do niedawna przejechać tylko przy pomocy tanków. Te jednak były i bardzo drogie i zbyt ociężałe dla pościgu za przemytnikami. Toteż powstał pomysł zastosowania gumowych obręczy do aut. Te potężne obręcze balonowe są tak skonstruowane, że umożliwiają one rozkład ciężaru dla wozu na jeden centymetr kwadratowy obręczy w takim stosunku, w jakim rozkłada się równomiernie ciężar na kopyta i tułów wielbłąda.

W ten sposób skopiowano technicznie w pewnym stopniu dynamiczną tajemnicę przyrody. Te oto auta zostały puszczone z doskonałym skutkiem na pustynię.

AKCJA ZACZEPNA.

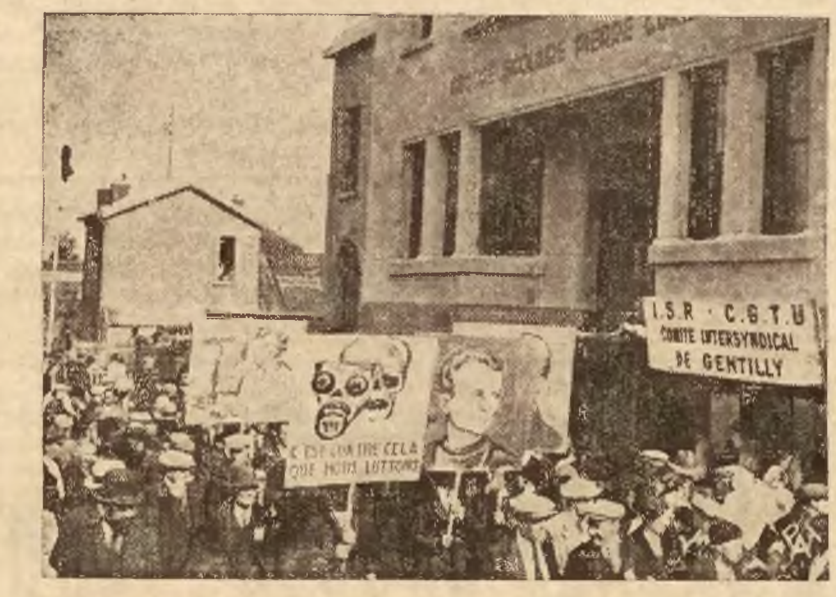
Współpraca samolotów, radja i aut pustynnych postawiła walkę z handlem przemytniczym na zupełnie innej płaszczyźnie. Oczywiście, że i przemytnicy nie pozostawali dłużni i uzbrojeni w karabiny maszynowe nie dawali łatwo pardonu. Bardzo często dochodziło do regularnej walki pomiędzy temi nowoczesnemi, opancerzonemi autami a karawanami, zasypującemi je gradem kul z karabinów maszynowych i musiano czasem przeprowadzać prawdziwy kilkufrontowy atak, zanim zdecydowani na wszystko przemytnicy poddawali się policji i oddawali nienaruszony transport trucizny. W jednym wypadku zdobycz była tak wielka, że można nią było zaopatrzyć miasto tak wielkie jak Londyn na 3 lata.

REZULTATY.

W ciągu roku walki z kontrabandzistami zajęły organa policyjne olbrzymie ilości okrętów, magazynów i kryjówek, z białą trucizną. — Ogólna wartość opjum, kokainy, morfiny i haszyszu, które wpadły w ręce policji kairskiej, wynosi około 2 i pół miljona dolarów. Ogólna ilość, którą oceniają na 5 miljonów dolarów została przez samych przemytników, którym policja deptała po piętach, zniszczona. Walka jednak nie została jeszcze zakończona, trwa uporczywie nadal i prędzej czy później handel zabójczemi truciznami będzie całkowicie zdławiony.

Miała jednak ta walka i inne znaczenie. Wskutek zniszczenia olbrzymich ilości narkotyków wzrosła ich cena i średnio zamożna ludność Bliskiego Wschodu nie może sobie pozwolić na kupowanie tak drogich środków oszałamiających. Oczywiście nie rezygnuje na tak szybko z nałogu i chwyta się surogatów. Policja angielska Egiptu staje więc teraz przed nowem zagadnieniem zwalczenia i tych surogatów. (m)

Podobizna Marji Skłodowskiej Curie na transparencie



W tych dniach odbyła się w Gentilly we Francji manifestacja pacyfistyczna zorganizowana przez tamtejsze stowarzyszenie szkolne im. Piotra Curie. W pochodzie niesiono transparenty z hasłami pacyfistycznemi oraz wielkiemi podobiznami Piotra i Marji Curie.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Znaleziony list miłosny

Najdroższy mój! Niema cię zaledwie od paru godzin, a wydaje mi się, że już minęła cała wieczność. Przechodzę przez twój pusty pokój. Bobby siedzi przed otwartem biurkiem i smutnie uderza ogonem o ziemię. Odczuwa on bardzo twoją nieobecność. Wyjęłam z szafy kostjum do jazdy konnej, ciemno-liljową pyjamę i białe ubranie tenisowe, by w tem wszystkiem zrobić porządek. Czuję zapach twej wody kolońskiej i zapach skóry juchtowej z szafy. Jak długo jeszcze będę musiała czekać, zanim nareszcie weźmiesz mnie w ramiona?

Całą noc grał patefon naszą piosenkę: „Będziemy przyjaciółmi na całe życie..." Czuję cię zupełnie blisko siebie i całuję cię bez przerwy. Całym wysiłkiem energji zmuszam się do zaśnięcia nad ranem.

Dzień się dłuży tak samo jak noc. Nie jestem już przyzwyczajona do samotności. Rano kładę się na leżaku, aby się opalić. Chcę być cała bronzowa, aby ci się podobać, gdy się znowu zobaczymy. Chodzę naszemi wspólnemi drogami. Czy pamiętasz je jeszcze? Tę stromą z ostatniej niedzieli i tę przez łąkę, wtedy, kiedy spadało tyle gwiazd?... Staram się czytać twoje książki. Może opowiedzą mi coś o tobie. Nakoniec zawsze jednak chwytam za twoje kochane, długie listy — w nich jesteś najbliżej mnie.

Liczę godziny, nawet minuty do tej chwili, gdy znowu będę z tobą... Do widzenia najdroższy, do widzenia...

Najchętniej napisałbym ci tak właśnie, ale wiem, że nie lubisz sentymentów. Biorę więc zwyczajną pocztówkę i szybko, wielkiemi sztywnemi literami piszę na niej parę pozdrowień, prosząc przypadkowo bawiących u mnie znajomych, by się podpisali również, dodając kilka słów od siebie.

Wedle Charlott'a przeł. Wel.

Co wynaleziono w ostatniem pięćdziesięcioleciu

Serję wynalazków ostatnich lat pięćdziesięciu, które w niedługim przeciągu czasu znalazły powszechne zastosowanie otwiera wynalazek turbiny parowej. Dokonali go Parsons i G. P. Laval. Właściwie dla sprawiedliwości wspomnieć należy o dwóch wielkich wynalazkach, których zjawienie się przypada na lata nieco wcześniejsze. Chodzi tutaj o wynalazek kolei elektrycznej (skonstruował ją jeszcze w roku 1881 Niemiec Werner Siemens) oraz o wynalezienie sposobu skraplania powietrza, co przyniosło nieśmiertelną sławę dwum polskim uczonym. Karolowi Olszewskiemu i Zygmuntowi Wróblewskiemu. Uczeni polscy dokonali po raz pierwszy skroplenia powietrza w r. 1883. Na rok. 1884 przypada skonstruowanie maszyny, która dokonała przewrotu w dziennikarstwie— linotypu. Linotyp jest dziełem Mergenthalera.

Łódź podwodną znano już oddawna. Była ona jednak mała, niezgrabna i poruszana siłą rąk lub nóg ludzkich. W r. 1884 Polak, inżynier Drzewiecki, zbudował pierwszą łódź podwodną poruszaną motorem elektrycznym, co na owe czasy było wielkim w tej dziedzinie postępem. W niespełna rok później świat oglądał i wyśmiewał pierwszy samochód Benza-Daimlera.

Pod datą 1885 zanotowała historja postępu ludzkości wynalazek, który stał się podstawą późniejszego ogromnego rozwoju automobilizmu. Dunlop sporządził wówczas pierwszą oponę, narazie rowerową, później zaś samochodową. W tym samym roku Chardonnet otrzymuje po raz pierwszy sztuczny jedwab, dając początek potężnej gałęzi przemysłu tekstylnego. Lata 1887 i następny przynoszą wynalazki filmu fotograficznego (E. Goodwin) i odkrycie fal radjowych przez H. Hertza, uważanego dzisiaj przez wielu za ojca radja.

Od roku 1891 zaczyna wchodzić w użycie gazowe światło żarowe (Auer). W dziedzinie lotnictwa notujemy zaś pierwsze loty szybowcowe Lilienthala. W dwa lata później w roku 1893 mamy do zanotowania dwa poważne sukcesy w dziedzinie motoryzacji: Diesiel uzyskuje patent na swój motor. Hildebrand i Wolfmuller wypuszczają na światło dzienne motocykl. W r. 1895 przygotowuje się w ciszy i tajemnicy wynalazek, który w pięć lat później stał się sensacją świata — sterowiec hr. Zeppelina. Rok ten był bardzo obfity w wynalazki. Obok sterowca powstały bowiem w tym samym czasie telegraf bez drutu Marconiego, kinematograf Lumiera i wysyłający niezwykłe promienie aparat prof. Roentgena. Odkrycia, które ma duży związek z promieniami Roentgena dokonała w trzy lata później, t. zn. w r. 1898 nasza rodaczka, niedawno zmarła p. Skłodowska. Jak wiadomo, odkryła ona wówczas pierwiastek promieniotwórczy rad. Koniec XIX stulecia, rok 1900, uświetniony został wynalazkiem żarówki elektrycznej z włóknem metalowem.

Pierwszy samolot braci Wrightów ujrzał światło dzienne w r. 1903. W r. 1906 Korn dokonał szeregu udałych prób z dziedziny telewizji. W tym samym czasie Lee de Forest zbudował pierwszą lampę katodową, która jest duszą każdego aparatu radjowego i filmowo-dźwiękowego. Datę tę można uważać za chwilę narodzin radja w jego dzisiejszej formie. Z większych wynalazków i odkryć, powstałych w latach następnych wymienić należy sztuczny kauczuk (r. 1900 Hoffman-Harries), insulinę (rok 1921 — Branting i Best, film dźwiękowy (rok 1922 — Masolle, Vogt, Engel), cukier z drzewa (r. 1929 Bergius). **Ar.**

ną Bazyliki wzbudzi prawdziwe zainteresowanie, a sucha wzmianka o pożarze Katedry i odbudowie przez w. ks. Witolda właśnie wywołać może znudzenie. Czy trzeba przytaczać dalsze argumenty czy nie wystarczy raz jeszcze przypomnieć wymieniane już wyżej nazwiska, by z całą pewnością twierdzić, że profesorowie i uczeni są najidealniejszymi przewodnikami, którzy swą głęboką wiedzę potrafią w najdoskonalszy sposób przeszczepić słuchaczom? I czy zrównoważyć ich istotnie mogą, jak proponuje p. „WEL", bezrobotni inteligenci i młodzież? Przytaczam argumenty w obronie niesłusznie zlekceważonych „profesorów erudytów", stąd jednak nie wynika, że tylko uczeni oprowadzać powinni wycieczki — jak to już podkreśliłem, byłoby to w obecnych warunkach zupełnie niemożliwe, słusznie też ciężar zaznajamiania turystów z Wilnem przeznaczamy obecnie niemal całkowicie na młode barki.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: „Zainteresowania ludzkie idą w tysięcznych kierunkach i nie każdego można uraczyć wyłącznie katedrą, kościołami, uniwersytetem i Górą Zamkową, jeśli gościa — jak się to zdarza — zarówno architektura jak i historja nic nie obchodzi" — pisze p. „WEL". No dobrze, ale cóż w takim razie możemy pokazać w Wilnie gościowi, którego nic nie obchodzi architektura i zabytki? Kopalnie, fabryki, port na Wilji? Wydaje mi się, że jeśli przybywający do Wilna nie interesuje się przeszłością i zabytkami miasta, to nie potrzebuje też przewodnika-krajoznawcy, a wystarczą mu informacje, zaczerpnięte od portjera hotelowego.

Czy nasi przewodnicy dobrze wypełniają swe zadania? Mam wrażenie, że tak. Każda wycieczka notuje swą opinję o przewodniku, który ją oprowadza w „książeczce przewodnika", kontrolowanej przez Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego. Dotychczas wszystkie opinje są dodatnie, a wiele z nich podnosi zalety przewodników w sposób bardzo gorący. Sprawdzianem szczerości opinij niejako oficjalnych są listy, które otrzymują przewodnicy od uczestników wycieczek.

Przy sposobności chciałbym przytoczyć treść 2 listów nadesłanych do przewodnika przez uczestników wycieczki Polaków z zagranicy, zamieszkałych w Niemczech. Nie chodzi mi już o przedstawienie dowodu pochlebnej opinji o przewodnikach Towarzystwa Krajoznawczego, lecz o poinformowanie, jakie wrażenie odnieśli w Wilnie Polacy z obczyzny.

Z Gór Harcu nadszedł list, który przytaczam dosłownie: „Z miłem pozdrowieniem czuje się obowiązanym pare słów panu skreślić, oto mijają spokojnie dnie i tygodnie od naszej wycieczki z niemiec do Polski ale wrażenia z ukochanego Wilna nieprzeminą, nie chce tu zchlebiać ani kadzić gdyż lubie tylko prawde, ale Wilno nas z całej Polski najmilej ugościło, cześć wam szlachetni Wilniacy. Sławe Wilna będziem głosić za granicą gdzie nas tylko los obróci. A gdy nam Pan Bóg znów za jedne 5 lub 10 lat taki wycieczki doczekać pozwoli, to zapewne mnie serce znów do Wilna pociągnie. Do upiększenia naszego tam pobytu przyczynił się wiele nasz kierownik który nam wszystko powoli a tak wyraźnie tłumaczył, iż każdy go musiał zrozumieć. i tu właśnie można było widzieć te różnice pomiędzy Warszawą a Wilnem. W Warszawie pędziliśmy ulicami jak szewcy na Jarmark tak iż nie było czasu aby coś obejżyć lub z kim pomówić. Ot w Wilnie Pan... co chwilę przystanął aby mu się ten ogonek nie stracił Kto tak zboku ten rzecz obserwował to mógł zauważyć jak pan Kierownik troskliwie się starał o powierzoną mu grupę. Te kościoły któreśmy zwiedzili wszystkie mam przed oczami, to pląsanie na statku po Wilji pierwszy raz wnaszem życiu to są takie rzeczy których zapomnieć niemożna".

Kierownik grupy Kaszubskiej pisał. „Najlepiej spodobało się naszym Kaszubom Wilno jak i puszcza Białowieska, wspominają przy opowiadaniach zawsze WPana który w tak umiejętny sposób potrafił sobie pozyskać sympatję wszystkich. Szkoda tylko, że pobyt nasz był tak krótki w Wilnie, gdyż dużo wypadło nam z pamięci, boć każdy był podróżą daleką wyczerpany; żywimy jednak mocną nadzieję, że nadarzy się niedługo znów sposobność, aby wyjechać do Kraju, natenczas zwrócimy się znów do Wilna, w którym mieście nabraliśmy tyle otuchy przy cudownym obrazie M. B. Ostrobramskiej, i doznali tyle serdeczności i uprzejmości ze strony obywateli".

P. „WEL" może mi słusznie zarzucić że luźne uwagi, rzucone w sposób nieobowiązujący w żartobliwym tonie, potraktowałem zbyt serjo. Otwarcie więc odrazu się przyznaję, że skorzystałem tylko z okazji, by wyjaśnić nieaktualność i niesłuszność pewnych zarzutów i uprzedzeń z zakresu organizacji turystyki, z któremi spotykamy się czasem na łamach prasy i na konferencjach turystycznych. Nie znaczy to bynajmniej, bym posiadał bardzo pochlebne wyobrażenie o dzisiejszym stanie organizacji turystyki w Wilnie. Przeciwnie, dyskusja publiczna na temat bolączek turystyki byłaby mojem zdaniem bardzo pożądana. **S. Lorentz.**

LIST OTWARTY
DO PANA STANISŁAWA MACKIEWICZA
REDAKTORA „SŁOWA“

W dniu 30 września r. b. ukazał się w „Słowie“ Pański artykuł wstępny p. t. „Mord honorowej sprawiedliwości“. Po pięciu miesiącach poniewierania w Pańskiem piśmie dobrego imienia i godności ludzkiej uznał Pan po raz pierwszy za stosowne zaapelować „do logiki, uczciwości i przyzwoitości naszego społeczeństwa“, a stało się to tylko dlatego, że w rozpętanej przez Pana „walce“ poniósł szwank Pański pracownik.

Nie obchodzi mnie opinja Pańska ani o mnie, ani o wyrokach sądów honorowych. Pan jednak odwołuje się w swoisty, jednostronny sposób do opinji publicznej. Niechże ta opinja ma możność bezstronnego sądu o całej sprawie.

W drugiej połowie kwietnia r. b. rozpoczęła się na łamach „Słowa“ znana powszechnie gwałtowna i systematyczna kampanja przeciw Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, przeciw Związkowi Zaw. Literatów Polskich w Wilnie i przeciw mnie. Długi szereg feljetonów i notatek, w większości anonimowych, dyskredytował dzień po dniu powyższe zrzeszenia, organizujące na naszym terenie życie kulturalno — artystyczne.

Pierwsza faza kampanji skończyła się w Sądzie Honorowym klęską jednego z Pańskich współpracowników. Akcja „Słowa“ stała się z tą chwilą gwałtowniejsza i skoncentrowała się już prawie wyłącznie na mnie, jako członku zarządów Z.Z. L. P. i R. W. Z. A. i jako kierowniku radja. Gdy inwektywy urosły do poziomu zarzutów natury kryminalnej, wniosłem skargę o zniesławienie do Sądu Okręgowego, zawiadamiając o tem opinję publiczną. Kampanja „Słowa“ przeciwko mej osobie nie ustała, a nawet, po krótkiej przerwie letniej, stała się jeszcze bardziej zajadłą. Cel jej był wyraźny: zatrucie mi życia i podkopanie mej opinji w oczach społeczeństwa. W tych warunkach, uznając polemikę na tym poziomie za niedopuszczalną, uciekłem się do środka wyjątkowego: wymierzyłem sobie czynnie satysfakcję na osobie jedynego znanego mi z nazwiska autora inwektyw w „Słowie“. Być może, iż odruch ten trafił „ślepy miecz“, nie „rękę“.

Poddałem się następnie jurysdykcji Sądu Honorowego, którego zażądał mój przeciwnik. Jak dziś już wiadomo ze „Słowa“, Sąd ten zdyskwalifikował rysownika za „oszczerstwa“. Wyroki sądów honorowych są według wszelkich kodeksów i przyjętych zasad bezapelacyjne.

Z tej zasady wyłamał się Pan, Panie Redaktorze, i w całej sprawie po raz pierwszy wystąpił Pan na światło dzienne, pisząc swój artykuł wstępny 30 września. Dla mnie konflikt z Pańskim rysownikiem został orzeczeniem Sądu Honorowego zakończony całkowicie. Pozostaje sprawa Pańskiej roli w tem wszystkiem.

Wystąpił Pan przedwczoraj przeciw wyrokowi Sądu Honorowego, z chwilą, kiedy ten Sąd potępił Pańskiego współpracownika. Żądała tego od pana „elementarna uczciwość“. W imię tej „elementarnej uczciwości“ twierdzi Pan, że Pan „wiedział zaledwie“ o prowadzonej przeciw mnie od pół roku kampanji na łamach pisma, którego Pan jest naczelnym redaktorem i wydawcą, a w praktyce — jak wiadomo — niepodzielnym dyktatorem. W imię tej „elementarnej uczciwości“ pisze Pan o „rysowniku trzech karykatur“, podczas gdy rysunków tego samego autora, w czasie wiadomej akcji „Słowa“, było zgórą dwadzieścia. W imię tej „elementarnej uczciwości“ urządza Pan nową ankietę, czysto teoretyczną, dotyczącą fragmentu sprawy, zadając poważanym, ale zdaleka od tej sprawy stojącym, albo wręcz świeżo z Warszawy czy Kowna przybyłym osobom — retoryczne pytanie: „Czy karykatura może być oszczerstwem“?

Postawmy sprawę jasno i otwarcie.

Żądam przedstawienia opinji publicznej całokształtu sprawy, a nie tylko dogodniejszych w danej chwili dla Pana fragmentów.

Na tej szerokiej, pełnej płaszczyźnie **pozywam Pana, Panie Redaktorze „Słowa“, na Sąd Obywatelski między Panem a mną.**

Niech ten Sąd, już nie na podstawie kodeksów honorowych (jak widać, już przez Pana nie uznawanych), ale tylko według sumienia ludzkiego i obywatelskiego, rozstrzygnie, po czyjej stronie jest słuszność i sprawiedliwość, a po czyjej prywata, uboczne porachunki i ukryte cele.

Wzywam Pana do wyznaczenia dwóch arbitrów i podania mi ich nazwisk, poczem niezwłocznie wyznaczę swoich arbitrów. — Jeśli Panu istotnie chodzi o prawdę, nie uchyli się Pan od niniejszego wezwania.

Witold Hulewicz.

Wilno, dn. 1 października 1934 r.

Przyjęcie nowopromowanych oficerów



W ub. piątek odbyło się w 36 p. p. Legji Akademickiej uroczyste przyjęcie do Pułku nowopromowanych oficerów.

Zdjęcie przedstawia moment oddawania hołdu sztandarowi pułkowemu.

Obozy koncentracyjne w Ameryce



Strajk robotników tkackich w Ameryce stał się podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju agitacji. Doszło do poważnych rozruchów. Rząd Stanów Zjedn. był zmuszony założyć obozy koncentracyjne dla izolowania w nich elementu niespokojnego. Na zdjęciu obrazek z obozu.

Dekret o tymczasowym ustroju m. st. Warszawy

W dniu 29-ym ub. m. ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 ub. m. o tymczasowych organach ustrojowych gminy m. st. Warszawy. Dekret postanawia, iż ustrój tymczasowy m. st. Warszawy trwać będzie do chwili wydania ustawy o stołecznym samorządzie wojewódzkim, nie dłużej jednak, niż do dnia 31-go marca 1936 r.

Warszawa posiadać będzie aż do tego czasu prezydenta miasta powołanego przez Radę Ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Ponadto istnieć będzie w Warszawie tymczasowa rada miejska, złożona z 36-ciu członków, powołanych przez ministra spraw wewnętrznych spośród osób odpowiadających warunkom prawa wybieralności do rad miejskich — zgodnie z przepisami ustawy samorządowej. Przewodniczącym tymczasowej rady miejskiej będzie prezydent m. st. Warszawy, lub wyznaczony przezeń wiceprezydent.

Tymczasowa rada miejska będzie organem opinjodawczym przy prezydencie m. st. Warszawy. Wyłoni ona ze swego grona komisje, powołane do przygotowania wniosków i opinji. Sposób obradowania tymczasowej rady miejskiej, jej komisyj określi regulamin, uchwalony przez nią i zatwierdzony przez władzę nadzorczą.

Tymczasowy zarząd miejski, t. zn. prezydent i pięciu wiceprezydentów obradować będzie kolegjalnie. Minister spraw wewnętrznych będzie mógł jednakże przenieść wszystkie lub niektóre sprawy do działania w zakresie jednoosobowym. Wszelkie funkcje, wynikające z jednoosobowego zakresu działania tymczasowego zarządu miejskiego sprawuje prezydent, który łączy funkcje przełożonego gminy i jej zarządu, niezastrzeżone dla tymczasowego kolegjum miejskiego. W razie nieobecności prezydenta, lub niemożności pełnienia czynności służbowych funkcje jego obejmuje jeden z wiceprezydentów wyznaczony w tym celu przez prezydenta. Wiceprezydenci w zakresie działania jednoosobowego podlegają służbowo i personalnie prezydentowi miasta.

Prezydent miasta i wiceprezydenci pobierają uposażenie z funduszów gminy, którego wysokość ustali minister spraw wewnętrznych, przyczem uposażenie to nie może w żadnym razie przekroczyć uposażenia, przewidzianego w budżecie gminy na okres 1933/34.

Kontrolę wewnętrzną wykonywać będzie komisja rewizyjna, której skład ustali minister spraw wewnętrznych. Do komisji rewizyjnej wybrane mogą być tylko osoby, odpowiadające warunkom prawa wybieralności do rady miejskiej, przyczem w skład tej komisji nie mogą wejść członkowie tymczasowego zarządu miejskiego, ani pracownicy miejscy. Członkowie komisji rewizyjnej otrzymają z funduszów gminy djety za udział w posiedzeniach Komisji i jej czynnościach rewizyjnych, których wysokość ustalona zostanie przez ministra spraw wewnętrznych w granicach budżetu miasta. (Iskra).

KURJER SPORTOWY

AKADEMICY ZDOBYWAJĄ P. O. S.

Program zdobywania POS. został przez AZS. ułożony następująco:

Wtorek 2 i środa 3 października na boisku Pióromont od 15-ej do 18-ej — bieg 100—200 m skoki i rzuty.

Czwartek 4 października — marsz i biegi długie; zbiórka na boisku Pióromont o godz. 9.

Piątek 5 października — strzelanie — strzelnica Pióromont 10-ej do 13-ej i 16-ej do 17ej.

Sobota 6 października — pływanie od 15 do 17-ej na basenie AZS. Kościuszki 12; gimnastyka — ziórka o godz. 16-ej w Parku im. Żeligowskiego obok szatni.

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Kapitan Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład Polski na mecz z Czechosłowacją, który się odbędzie dnia 14-go października r. b. w Warszawie.

Walczyć będą według kolejności wag:

Rotholc (Gwiazda), Moczko II (Skoda), Kajnar (Warta), Sipiński (Warta), Misiurewicz Warta), Chmielewski (IKP), Karpiński (CWS), Krenc (IKP).

Rezerwowymi będą: Czortek (Skoda), Rogalski (Warta), Polus (Warszawianka), Banasiak (IKP), Garncarek (IKP), Majchrzycki (Warta), Wurm (IKP), Chistowski (Gedania).

Polska zatem występuje w osłabionym składzie bez Piłata i Seweryniaka. Możliwe że zmiana nastąpi w wadze ciężkiej, gdyż Krenc okazał się w ub. niedzieli na meczu IKP — Lwów w słabej formie i przegrał z Szwarkowskim. Warto zaznaczyć, że waga ciężka to jeden z najsilniejszych punktów drużyny czeskiej. Kopecek bowiem w Budapeszcie na mistrzostwach Europy odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Piłatem.

EGZAMIN I DYSKUSJA PIŁKARSKA

Kwestja sędziowania meczów piłkarskich nie jest rzeczą ani zbyt przyjemną, ani też łatwą. Nic też dziwnego, że bardzo często zdarzają się poważne nieporozumienia, a chcąc je zażegnać, to organizowane są pogadanki teoretyczne przez bardziej wyspecjalizowanych sędziów.

Pogadanka taka odbędzie się właśnie w Wilnie 9 b. m. o godz. 19 w mieszkaniu p. Kaca przy ul. Mickiewicza 22—8. W tym samym lokalu odbędzie się jutro kolejny egzamin na sędziów kandydatów piłkarskich. Od przystępujących do egzaminu wymagane będą znajomość nietylko przepisów, ale również praktyka prowadzenia zawodów. Ci, którzy chcą przystąpić do egzaminu powinni natychmiast zgłosić się do p. Wohlmana ul. Legjonowa 17—2. Sądząc z poprzednich egzaminów, to frekwencja powinna być dość wielka. Może więc nareszcie będziemy mieli kilku młodych, a dobrych sędziów piłkarskich.

REORGANIZACJA SPORTU W NIEMCZECH.

Z inicjatywy wodza sportu niemieckiego von Tschamer-Ostena projektowane jest w najbliższym czasie powołanie do życia nowej naczelnej organizacji sportowej p. n. „Wszechniemiecki Związek Wychowania Fizycznego“ (Reichsbund für Leibesuebungen), w skład którego wejdą wszystkie związki sportowe Rzeszy. Przy tym Związku utworzonych zostanie 21 fachowych urzędów (Amt) dla poszczególnych dziedzin sportu.

Urząd 1 obejmuje stowarzyszenia gimnastyczne;
Urząd 2 obejmuje piłkarstwo i rugby;
Urząd 3 obejmuje lekkoatletykę;
Urząd 4 obejmuje piłkę ręczną;
Urząd 5 obejmuje pływanie;
Urząd 6 obejmuje zapaśnictwo i ciężką atletykę;
Urząd 7 obejmuje pięściarstwo;
Urząd 8 obejmuje szermierkę;
Urząd 9 obejmuje strzelanie;
Urząd 10 obejmuje hokej;
Urząd 11 obejmuje tenis i tenis stołowy;
Urząd 12 obejmuje kolarstwo;
Urząd 13 obejmuje wioślarstwo;
Urząd 14 obejmuje alpinistykę;
Urząd 15 obejmuje narciarstwo i łyżwiarstwo.

Dalsze urzędy obejmują hippikę, żeglarstwo, automibilizm, motocyklizm i t. d. Urzędy naturalnie podlegają bezpośrednio wszechniemieckiemu Związkowi Wychowania Fizycznego.

TENISOWE MISTRZOSTWA ZAWODOWCÓW PRZYNIOSŁY 116.000 FR. DOCHODU.

Rozegrane w Paryżu tenisowe mistrzostwa świata zawodowców dały 116.000 fr. dochodu. Same mecze finałowe przyniosły 63 tys. fr. Czysty zysk wynosi przeszło 60.000 fr. (po odliczeniu kosztów, podatków i t. d.) Każy z siedmiu graczy, biorących udział w turnieju, zarobił około 2500 zł.

O SZKOŁACH dla upośledzonych umysłowo

Jedną z najciekawszych, a zarazem najsmutniejszych szkół, jest szkoła powszechna numer 2, mieszcząca się przy ul. Wileńskiej 8. Jest to szkoła specjalna dla dzieci umysłowo-upośledzonych, założona w 1923 roku.

Celem takiej szkoły jest przedewszystkiem uwolnienie zwykłych szkół powszechnych od dzieci, nie mogących z powodu niedorozwoju umysłowego dotrzymać kroku swym normalnym rówieśnikom. Dzieci upośledzone tamowałyby bowiem niewątpliwie normalną pracę w szkole. Następnie chodzi także o stworzenie dla niedorozwiniętych specjalnych warunków, oraz innego tempa pracy.

Nauczyciele tej szkoły pracują nad rozwijaniem i wzbogaceniem zakresu pojęciowego dzieci, nad utorowaniem dróg skojarzeniowych, oraz wychowaniem charakteru. Zadania te napotykają na ogromne trudności z tego powodu, że dzieci te są materjałem bardzo niepodatnym i rekrutują się przeważnie z najbiedniejszych warstw społecznych.

We wszystkich tych dzieciach tkwią wyraźnie cechy psychopatyczne: a więc upartość, ogromna rozpraszalność uwagi, t. zn. brak skupienia oraz nerwowość, granicząca z histerją.

Z niemniejszą siłą występują zboczenia charakteru. Dzieci są kłótliwe, nieżyczliwe, patalogicznie leniwe, i odznaczają się absolutnym brakiem poczucia obowiązku.

Nielepiej przedstawia się ich sfera uczuciowa. Niepodzielnie panuje tu instynkt, brak samokontroli, oraz absolutny brak jakichkolwiek uczuć wyższych. Dzieci są ogromnie sugestywne. Stanowi to w przyszłości groźne niebezpieczeństwo społeczne — schodzą bowiem czasem bardzo łatwo na drogę przestępczą. Najczęściej zresztą stanowią tylko powolne narzędzie w rękach zbrodniarzy, same bowiem inicjatywy żadnej nie posiadają. Ogromne kłopoty sprawiają wychowawcom różne zboczenia seksualne dzieci. Najczęściej dzieci śpią w jednym pokoju ze starszymi, bardzo rzadko nawet mają własne łóżko. To pociąga za sobą bardzo wczesne uświadomienie seksualne. Jest prawie regułą, że dzieci upośledzone posiadają anormalnie silnie i wcześnie rozwinięty pociąg płciowy. To też zdarzały się wypadki, że dziewczynki 12—13 letnie uciekały z ławy szkolnej na ulicę, uprawiając prostytucję z zamiłowania, oraz że wykrywano w szkole współżycie uczniów z koleżankami.

Jako przyczynę upośledzenia dzieci, należy wymienić w pierwszym rzędzie nędzę społeczną. A więc przedewszystkiem niedożywianie. Wywiera ono swój wpływ już na dziecko, znajdujące się jeszcze w łonie matki. Dziecko matki systematycznie głodującej, przychodzi na świat jako małowartościowe. Resztę dokonuje niedożywianie samego dziecka, tamujące jego rozwój fizyczny. Następnie fatalny wpływ wywierają choroby zakaźne, mózgowe, oraz urazy fizyczne, rozpowszechnione zwłaszcza wśród biedoty.

Drugą przyczyną upośledzenia dzieci jest dziedziczność. A więc:

1) alkoholizm rodziców (stanowiący przeszło 7 proc. wypadków); 2) gruźlica; 3) inne ciężkie choroby; 4) choroby umysłowe i nerwowe; 5) choroby weneryczne.

W większości wypadków dzieci upośledzone umysłowo, pochodzą z wyjątkowo licznych rodzin, w których z reguły przynajmniej połowa dzieci umiera we wczesnem dzieciństwie.

Obecnie do szkoły tej uczęszcza 240 dzieci. Szkoła jest koedukacyjna, składa się z 6-iu oddziałów, których program równa się mniej więcej 4 oddziałom szkoły powszechnej, ale jednak mu nie dorównuje.

Przy nauczaniu stosuje się metodę belgijskiego uczonego, prof. Lecroly.

Ponieważ dzieci nie posiadają prawie zdolności samodzielnego myślenia, więc ze szczególnemi trudnościami spotyka się wykładanie im przedmiotów, wymagających zastosowania abstrakcyjnego myślenia, jak naprz. matematyki, gramatyki. Nauka historji, wymagająca zdolności kojarzenia w czasie, jest również utrudniona. W tych wszystkich wypadkach stosowane są metody poglądowe. Przyczyniają się one do możliwego utrwalenia przerobionego materjału.

Ciekawe jest przyglądanie się takim dzieciom w czasie pauzy. Na pierwszy rzut oka nie różnią się one niczem od dzieci normalnych. Przy dokładniejszem jednak przyjrzeniu się, występują odchylenia ich zachowania się od normalnej przeciętnej. Część dzieci siedzi zupełnie apatycznie przy ścianach, i patrzy w próżnię. Te, które się bawią, mają ruchy zbyt gwałtowne i nieskoordynowane.

Dzieci takie są z reguły spóźnione więcej, niż o połowę lat, w stosunku do dzieci normalnych. I tak dzieci 8—9-cio letnie stoją na poziomie 3-letnich. Niektóre są zupełnie niezdolne do przyswajania sobie jakichkolwiek wiadomości. Takich, po paru latach próby, zwalnia się od obowiązku szkolnego. W większości jednak wypadków dzieci wyucza się rzemiosła — chłopców koszykarstwa, dziewczynki szycia i haftu. Takie zajęcia nie wymagające prawie wysiłku umysłowego, są przyswajane przez nie dość łatwo, chociaż tempo ich pracy jest stosunkowo bardzo powolne, a wykonanie — często dalekie od doskonałości.

Opanowanie rzemiosła, oraz garść wiadomości, wyniesionych ze szkoły, dają możność tym nieszczęśliwym w przyszłości uczciwie zarabiać na swe utrzymanie. Uwalnia to społeczeństwo od ciężaru utrzymywania takich ludzi, a więzienia od przepełnienia. Na tem właśnie polega doniosła rola specjalnych szkół dla umysłowo upośledzonych.

A. Sid.

Około 272° poniżej zera



W Techniczno-Fizykalnym Instytucie Państwowym w Berlinie udało się przez upłynnienie helium uzyskać temperature 271,8 stopni poniżej zera. Ponieważ bezwzględny punkt zimna wynosi 273 stopni, więc uzyskana temperatura osiągnęła prawie idealny stopień. Na ilustracji fizyk przed kulami szklanemi, w których osiągnął wspomnianą temperaturę.

Z KRAJU

TERMINATOROM TRZEBA PŁACIĆ.

Izby Rzemieślnicze wydały obwieszczenie w sprawie zawieszenia umów z terminatorami. — Izby zwróciły uwagę rzemieślników na konieczność ścisłego przestrzegania przepisów ustawy z dnia 7 listopada 1931 r. w sprawie bezpłatnego zatrudnienia terminatorów. Korzystając z bezpłatnej pracy młodocianych jest zakazane, z tego też względu umowy zawarte z terminatorami na takich warunkach są nieważne. Karze ulegać będzie również pobieranie przez pracodawców wynagrodzenia za udzielanie nauki młodocianym uczniom. Terminatorzy pracujący bezpłatnie będą mogli występować przeciwko pracodawcy z powództwem o wypłatę wynagrodzenia za cały czas pracy.

HEINE MEDINA.

Przed tygodniem w rodzinie kolejarza Bobkowskiego w Bydgoszczy zachorowała 3-letnia córeczka Wanda. Początkowo sądzono, że zachodzi wypadek jakiejś choroby wewnętrznej, wstrzymano się więc z wezwaniem lekarzy. — Gdy jednak po dwu dniach objawy choroby stawały się coraz dziwniejsze zawezwano dr. W., który stwierdził, że zachodzi wypadek niezwykle wyjątkowej choroby infekcyjnej

t. zw. Heine Medina.

Chcąc się jednakże upewnić, zwołał konsyljum lekarskie, które potwierdziło jego pierwszą djagnozę.

Dziecko przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie umieszczono je w odosobnieniu. Wypadek wzbudził zrozumiałe zaciekawienie w sferach lekarskich.

Choroba Heine Medina jest zjawiskiem wyjątkowem w Polsce.

Szerzy się ona obecnie epidemicznie w Szlezwigu. Jest to choroba niezwykle groźna i kończy się przeważnie śmiercią człowieka, lub jeśli ją ktoś przetrzyma, pozostawia bardzo poważne następstwa w postaci ślepoty, ogłuchnięcia i t. p.

SPRZEDAŁ ŻONĘ ZA 300 ZŁ.

Prokurator w Siedlcach rozpatruje niezwykły wypadek sprzedania człowieka za sumę 300 zł. Tranzakcja ta została zawarta między dwoma mieszkańcami wsi Polaki Pierwsze, w pow. węgrowskim niedaleko Warszawy. Jeden z umawiających się chłopów zgodził się na sprzedaż swej żony 30-letniej Korneli Andrzejewskiej, drugi zaś z nich Jan Ruciński nabył Andrzejewską za sumę 300 zł. Zawartą umowę, jako pomnik ciemnoty i zacofania, przytaczamy w pełnem brzmieniu:

„Ja, Stanisław Andrzejewski odstępuje moją żonę Kornelję Andrzejewską z domu Kowalczy, zamieszkałą w Polakach Pierwszych, gm. Sinołęka, pow. Węgrów, za dowrowolnie żądane wynagrodzenie w gotówce, bez żadnego roszczenia pretensji do mojej żony, która ze mną żyć nie chce pod żadnym względem, więc z czystem sumieniem, z ręką na sercu, nie pod żadną groźbą ani też zmuszeniem odstępuję na całe życie i tracę do niej wszystkie prawa małżeńskie, oraz zobowiązuję się już nigdy do niej nie wracać, a to z przyrzeczeniem utraty życia mojego, gdyby może kiedykolwiek śmiał zakłócić spokoj w jej życiu.

Warunki te wszystkie wyżej wymienione własnowolnie zatwierdzam na zakończenie niniejszej umowy dwoistym podpisem w obecności 2-ch świadków".

Andrzejewska poddała się woli męża, ale rychło poznała twardą rękę Rucińskiego, który zaczął ją maltretować. Po pewnym czasie Andrzejewski doszedł do przekonania, że dostał za mało, a Ruciński pożałował sumy 300 zł. Doszło do awantur, które Andrzejewska zakończyła złożeniem skargi do prokuratora.

Wieża wysokości 2 kilometrów

Trzy lotniska. Kilkanaście dział. Sanatorjum. 10 miljonów tonn wagi.

W roku 1937 w Paryżu odbędzie się wystawa światowa. Francja przygotowuje się do niej b. starannie i zamierza zdobyć się na kilka imprez, które mają zadziwić cały świat.

Jedną z atrakcyj będzie wieża wysokości dwóch tysięcy metrów — wobec której wieża Ejfla stanie się zabawką. Inicjatorami gigantycznej budowli są znani francuscy konstruktorzy „żelbetnicy" Losiier i Fauve — Dujavie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ATAKU LOTNICZEGO.

Wieża projektowana łączyłaby piękne z pożytecznem i miałaby nietylko znaczenie turystyczne, lecz byłaby użyta dla celów obronnych oraz zdrowotnych. Stolica Francji, położona niedaleko granicy, była już w czasie wojny celem ataków samolotów niemieckich. W przyszłej zaś wojnie która wisi, niestety, nad światem jak miecz Damoklesa, kolosalny rozwój techniki bombardowania z samolotów postawi Paryż w sytuacji katastrofalnej. Nalot samolotów będzie tak nagły, że obrona może nie zdążyć przeciwstawić się eskadrom wroga wskutek dalekiego położenia letnisk od miasta. Nim samoloty francuskie wystartują, osiągną potrzebną wysokość i zaatakują nieprzyjaciela; samoloty bombardowe znajdą się nad Paryżem i będą mogły nawet podczas walki z francuskimi lotnikami zrzucać bomby z gazem trującym.

LOTNISKA.

Otóż ta wizja przyszłego nalotu eskadr nieprzyjacielskich niepokoi konstruktorów, jak zresztą całe społeczeństwo francuskie. Wynikiem tego jest projekt, aby na wieży wybudować lotniska na dużej wysokości i ustawić kilkanaście najnowszych dział przeciwlotniczych. Samoloty obronne będą mogły, startując z tych lotnisk, b. prędko dotrzeć do nieprzyjaciela i spotkać go poza granicami Paryża. Oprócz tej dogodności — lotniska, położone na wieży będą mniej dostępne dla ataków nieprzyjaciela.

Wieża będzie posiadała trzy lotniska na wysokości 600 m., 1300 i 1800 mtr. Każde z nich będzie miało kształt pierścienia, szerokości 150 mtr., opasującego wieżę i będzie nakryte u góry stożkowym dachem falistym dla ochrony przeciwbombowej. Otwory do wylatywania samolotów będą miały wysokość 30 m. i szerokość 50 mtr.

KOLOSALNY CIĘŻAR.

Na najwyższym punkcie mogłoby się pomieścić sanatorjum dla chorych, wymagających górskiego leczenia.

Na wieży oprócz lotnisk, sanatorjum i kilkunastu dział przeciwlotniczych pomieści się jeszcze szereg najrozmaitszych urządzeń — jak stacja radjowa, reflektory, warsztaty lotnicze, biura, placówki naukowe do badań atmosferycznych i t. d.

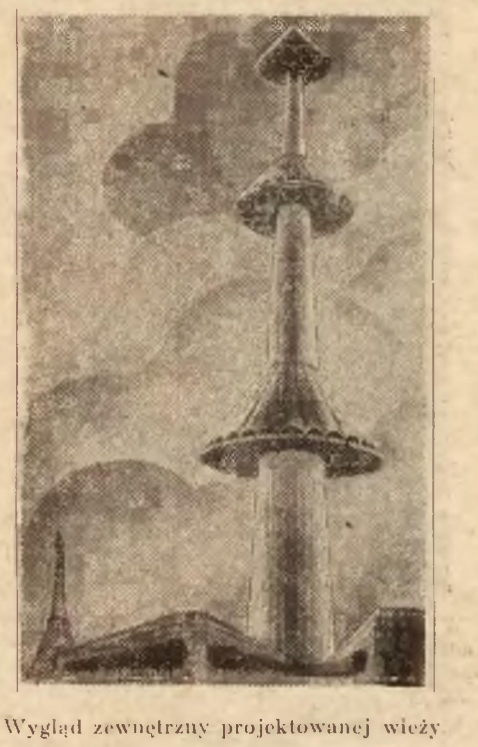
Konstrukcyjnie wieża będzie stanowiła rurę konieczną, mającą przy podstawie średnicę 210 m., u góry — 40 mtr., o grubości ścian u podstawy do 12 mtr. Podstawy lotnisk i ich stożkowe nakrycia będą kratowe dźwigary stalowe z pokryciem żelbetonowem.

Wewnątrz rury będzie urządzona, oprócz kilku wind, spiralna droga.

Ciężar wieży będzie wynosił około 10 miljonów tonn.

Autorzy projektu mają zamiar wybudować wieżę w ciągu dwóch lat i kilku miesięcy — t. j. do roku 1937.

(WŁ.).



Wygląd zewnętrzny projektowanej wieży

Wiadomości gospodarcze

Z „FRONTU WSCHODNIEGO"

PRZEMYSŁ

Statystyka zakładów przemysłowych podawana w rocznych sprawozdaniach Izby P. H. w Wilnie (niestety z pominięciem rzemiosła) pozwala zorjentować się w obrazie naszego przemysłu.

Z blisko 20 branż, na które Sprawozdanie za rok 1933 dzieli przedsiębiorstwa przemysłowe, jedna trzecia opiera się bezpośrednio na gospodarstwie rolnem i leśnem (płody rolne i hodowlane, przemysł drzewny, papierniczy, spożywczy, chemiczny, skórzany), z pozostałych zaś jeszcze część branż ma istotny związek z rolnictwem i leśnictwem (przemysł włókienniczy, galanteryjno-odzieżowy, budowlany). Charakteryzuje to wyraźnie naturalistyczny kierunek naszego przemysłu.

Jeszcze wyraźniej okaże się to z cyfr

Na blisko 1800 przedsiębiorstw (bez warsztatów rzemieślniczych), które liczymy w województwie wileńskiem, biorąc za źródło statystykę wykupu świadectw przemysłowych, zgórą 1500 przedsiębiorstw należy do branż przetwarzających produkty gospodarstwa rolnego, hodowlanego i leśnego a sam tylko przemysł spożywczy liczy zgórą 700 przedsiębiorstw.

Natomiast branże charakterystyczne dla prawdziwej industrjalizacji są nieliczne i nader słabo reprezentowane. Przemysł metalowy i maszynowy liczy 10 przedsiębiorstw, metalowo-precyzyjny 12, elektro i radjotechniczny 24, elektrowni (bez gminnych), gazowni i wodociągów 23, cementowni, betoniarni i kaflarni 13 i t. p.

Obok tego ogólnego charakteru naszego przemysłu, jego właściwe oblicze ujawnia się dopiero przy uwzględnieniu rozmiarów przedsiebiorstw przemysłowych. Statystyka Izby P. H. w Wilnie wogóle nie podaje w roku 1933 w województwie wileńskiem przedsiębiorstw przemysłowych, któreby wykupiły świadectwa pierwszych dwu kategoryj. Swiadectwa III-ej kategorji wykupiły 4 przedsiębiorstwa, III - V włącznie 87. Cała reszta przedsiebiorstw, których ogółem liczono około 1800, wykupiła świadectwa VI—VIII kategorji, w tem blisko 1189 świadectwa VIII-ej kategorji.

W porównaniu z poprzednim rokiem nastąpiło zmniejszenie liczby przedsiębiorstw w wszystkich kategorjach od II—VII, jedynie w VIII kategorji wzrosła Pouczające dla ujemnego rozwoju spraw gospodarczych jest porównanie z rokiem 1930.

ROK	KATEGORJA						
	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
1930	1	5	42	103	161	450	794
1933	—	4	30	53	145	378	1177

(Sprawozdania Izby P. H. Wileńskiej za lata 1930 i 1933).

Przesunięcia w kategorjach świadectw przemysłowych są tu zilustrowane wyraźnie.

Niezwykle ubogo przedstawia się statystyka zatrudnienia. Ogółem pracowało w województwie wileńskiem w przemyśle przetwórczym, elektrowniach, wodociągach oraz w górnictwie i hutnictwie przeciętnie miesięcznie 3100 robotników. Liczba robotników w zakładach zatrudniających 20 lub więcej robotników wynosiła przeciętnie w ciągu roku w całym Okręgu Izby P. H. Wileńskiej niespełna 14.500, a województwie wileńskiem niespełna 2100; było w tem zgórą 500 w przemyśle spożywczym, niżej 100 w włókienniczym, odzieżowym, chemicznym i metalowym.

Stopień uruchomienia zakładów przemysłowych, jakkolwiek nieco wyższy niż w roku 1932, był jednak w roku 1933 bardzo niezadowalający. I tak było w przeciętnie w ciągu roku 1933 w Okręgu Izby P. H. Wileńskiej nieczynnych 46.3 przedsięb. przemysłu drzewnego. 24.5 włókienniczego i odzieżowego. 18,2 mineralnego i budowlanego. Nieczynnych było przeciętnie w województwie białostockiem 46.3 zakładów, w wileńskiem 23.3 w poleskiem 19.8, w nowogródzkiem 13,5, wszystko zakłady o 20 i więcej robotnikach.

Kierunek naszego przemysłu, polegającego głównie na przetwarzaniu produktów gospodarstwa rolnego, rozmiary zakładów przemysłowych zatrudniających rzadko znaczniejsze ilości robotników i wykupujących świadectwa przemysłowe najniższych kategoryj, wciąż jeszcze wysoki stopień unieruchomienia — oto najogólniejsze elementy stanu przemysłowego Wileńszczyzny.

Dołącza się do nich długi szereg innych jeszcze czynników jak sprawy komunikacyjne, taryfy kolejowe, obciążenia podatkowe i świadczenia społeczne, wreszcie last non least anormalne warunki geografo-gospodarcze, ale których niepodobna zupełnie zneutralizować

Wszystko to obowiązuje jednak przedewszystkiem i na wszelki wypadek do najdalej posuniętej przezorności w nakładaniu ciężarów na nasze nikłe życie przemysłowe. Uprawnia je też do opieki do granic pożytku społecznego, które na Ziemiach Wschodnich nie zostały jeszcze z pewnością osiągnięte. **Ha.**

Sprostowanie: w artykule p. t. „Kasy Chorych w roku 1933" powinno być zamiast twardy **połów** składek — twardy **pobór** składek.

Największy autobus Europy



Pomiędzy Berlinem a Hamburgiem kursuje największy w Europie autobus, długości 16.5 m. Może w nim wygodnie pomieścić się 70 osób.

Zmniejszenie się wpłat przez P. K. O.

Od chwili wprowadzenia opłat dodatkowych od wpłat czekowych przez P. K. O. daje się zauważyć na poczcie i P. K. O. ogromne zmniejszenie się ruchu kasowego. Urzędy pocztowe, które dawniej codziennie odsyłały nadmiary kasowe, obecnie ustawicznie żądają zasiłków do wypłat.

W ślad za okólnikiem ministra skarbu, nakazującym unikania wypłat za pośrednictwem P. K. O. poszła i kolej, która nietylko zakazała urzędom stacyjnym przekazywania codziennych wpływów kasowych przez P. K. O., lecz zarządziła wypłatę emerytur kolejowych z dniem 1 listopada r. b. przez kasy kolejowe. Poczta więc nie będzie już emerytom kolejowym wypłacać zaopatrzeń emerytalnych przez listonoszy.

Zaostrzenie egzekucyj podatkowych

Z dniem 1 października r. b. w Wilnie zostały zaostrzone egzekucje podatkowe. W mieście obecnie urzęduje kilkunastu sekwestratorów skarbowych, którzy ściągają zalegle podatki w drodze egzekucji. Władze skarbowe spodziewają się iż w ciągu października zdołają ściągnąć około 60% należnych, a zalegających sum podatkowych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 1 października 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Żyto I standart 16.15—16.20. Owies standartowy 15.15—15.20.

Ceny orjentacyjne: Żyto II standart 14.75—15. Pszeniąa 18.50—19. Jęczmień na kaszę zbierany 15—15.50. Owies 15.15—15.50. Gryka zbierana 16.50—17. Ziemniaki 4—4.50. Siano 6—6.50. Słoma 4—4.50. Mąki-pszenne, żytnie i otręby — bez zmian.

Giełda warszawska

WARSZAWA (Pat.) Waluty. Berlin 213—214—212. Londyn 26.02—26.15—25.89. Nowy Jork $5.24\frac{3}{4}$—$5.27\frac{3}{4}$—$5.21\frac{3}{4}$. Kabel $5.25\frac{1}{4}$—$5.21\frac{1}{4}$. Paryż 34.89—34.98—34.80. Szwajcarja 172.68—173.11—172.25.

Dolar 5.23. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.57 za piątki i 4.58 za dziesiątki. Czerwońce 1.15.

Artur Mills 25

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ IX.

Piorun pozostał na farmie Browna, gdzie przejadał się owsem i stawał coraz bardziej narowisty. Może Meriel spostrzegła się, że lepiej męża nie drażnić, a może zapomniała o tem, gdyż często miewała gwałtowne zachcianki, które mijały zaraz następnego dnia.

Henryk ze swej strony powstrzymał się od stawiania sprawy na ostrzu noża i nie zapytał jej, czy chciałaby się rozwieść. Wiedział, że cokolwiekby odpowiedziała, prawdziwą odpowiedź wyczytałby w jej oczach. Myśl, że Meriel mogłaby chcieć się od niego uwolnić, była dla niego okropna. Nie był też przygotowany na wyrzeczenie się majątku. Czuł, że sytuacja przedstawiała się niewyraźnie i wolał o niej nie myśleć. Nie chciał również robić awantury przed samemi urodzinami.

Oboje byli zajęci przygotowaniami na przyjęcie gosci. Meriel zaprosiła dwadzieścia osób, z których połowy prawie nie znała. Goście mieli się zjechać wieczorem, dziewiątego. Trzeba było ułożyć program przyjęcia i przygotować pokoje.

Oboje posiadali zmysł humoru i ten przymiot umożliwił im przetrwanie przykrych dni sam na sam.

— Czy ten twój Dukayne poluje? — zapytał Henryk.

— Nie mówił, ale chyba. O co ci idzie? — Przecież będzie można donająć kilka koni, jak zwykle.

— Mogę mu dać Pioruna.

Meriel roześmiała się.

— Henryku, proszę cię, nie probuj zabijać moich gości.

Pracowali z pośpiechem, dyrygując sztabem sprawnej służby, tak że po południu dziewiątego wszystko było gotowe. Goście zaczęli się zjeżdżać od podwieczorku.

Gervis i Dukayne przyjechali razem — tym samym pociągiem, w tym samym przedziale. Stało się to z inicjatywy Pont Le Beca, który nie chciał zastać we Flairs wrogo usposobionego człowieka. Zobaczywszy Gervisa na peronie dworca w Londynie, wypatrzył do którego wagonu wsiadł i wsiadł za nim. Podróż pociągiem trwała prawie dwie godziny, który to czas zużył na rozbrojenie młodego człowieka z gryzącej zazdrości. Postarał się o wywołanie w jego umyśle wrażenia, że uważa Meriel Rolyat za czarującą kobietę i że cieszy się z zaproszenia do pięknej, wiejskiej rezydencji, ale że to jest wszystko. I dopiął swego.

Ale zadanie było ciężkie. Początkowo Gervis reagował na awanse rywala oziębłą grzecznością. Siedział w rogu przedziału z gazetą w ręku, jakby chcąc dać do zrozumienia, że wolałby właściwie czytać. Potem zaczął się przyglądać jego bagażowi. Na siatce leżała trochę zniszczona torba, walizka z ubraniem i wysokie, skórzane nowe pudełko do cylindra.

Ten ostatni przedmiot zaintrygował Gervisa. Widocznie Kanadyjczyk zamierzał polować i kupił sobie kapelusz. Ciekawe, czy on wogóle kiedy polował w Anglji?

— Czy pan jutro wyjedzie w pole? — zapytał.

Pont Le Bec, który nigdy w życiu nie polował, nie zrozumiał pytania.

— Na spacer? Przypuszczam.

— Na polowanie.

— O, na polowanie, naturalnie! — Pont Le Bec wskazał palcem na siatkę. — Wy tu w Anglji więcej polujecie niż my za wodą. Jak pan widzi, zaopatrzyłem się w cylindry.

— Pan nigdy nie polował w Anglji?

— Nigdy. — Pont Le Bec mógł był dodać z równą szczerością: — I nie mam najmniejszego zamiaru.

Tych dwóch gości przyjął w hallu Henryk. Fakt, że przybyli razem, rozśmieszył go, chociaż nie był rad z przyjazdu Dukayne'a, o którym ani on, ani Meriel nie wiedzieli nic, z wyjątkiem tego, co on sam powiedział. Naturalnie Henryk nie okazał swego niezado-

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Swięciany

— **Dziesięciolecie KOP-u.** Onegdaj zawiązał się tutaj pod przewodnictwem p. starosty powiatowego Stanisława Dworaka Komitet uczczenia dziesięciolecia służby Korpusu Ochrony Pogranicza.

Programowe uroczystości trwać będą przez dzień 20.X b. r. Wieczorem w salach Wydziału Powiatowego odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna.

Całe społeczeństwo Święciańszczyzny da wyraz swym uczuciom i przywiązaniu do żołnierza KOP-u, który oprócz ciężkiej służby na pograniczu potrafił zbudować i oddać dla powiatu most we wsi Wojszniuny. Dlatego, gdy dnia 14.X b. r. podczas uroczystości urządzanych przez Bataljon „Nowe Święciany" p. starosta Dworak wręczy KOP-owi upominki od powiatu święciańskiego fakt istnienia nowych więzów między społeczeństwem a żołnierzem Korpusu Ochrony Pogranicza zostanie jeszcze roz mocno podkreślony.

— **Apel oficera i podchorążego rezerwy.** Dnia 7.X b. r. odbędzie się tutaj apel oficerów i podchorążych rezer. z terenu powiatu. Protektorat nad uroczystością objął p. starosta Stanisław Dworak.

— **Tydzień Szkoły Powszechnej** trwać będzie na terenie powiatu od 2—8 października r. b. Na zebraniu organizacyjnem Komitetu w dniu 28 września b. r. postanowiono urządzić w dniu 6 b. m. wieczór propagandowy w sali gimnazjum państwowego z częścią koncertową i wokalną. Niezależnie od tego przeprowadzona zostanie energiczna akcja zbiórkowa.

— **Poświęcenie sztandaru Cechu.** Dnia 13 września b. r. został tutaj uroczyście poświęcony sztandar chrześcijańskiego cechu mieszanego.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym rzemieślnicy odmaszerowali w szyku zwartym do sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości.

Mocno, po żołniersku przemawiał p. starosta Stanisław Dworak wskazując na sztandar, jako na symbol pracy i wysiłków dla dobra Państwa.

Następnie przedstawiciele władz i organizacyj wbili pamiątkowe gwoździe w sztandar.

Wieczorem Zarząd Cechu urządził wielką zabawę taneczną w sali restauracji „Europa".

— **„Zamknięte drzwi".** Dnia 1 października b. r. Wileński Teatr Objazdowy wystawia tutaj 3-aktową sztukę współczesną „Zamknięte drzwi". W rolach głównych Sciborowa, Vorbrott, Dejunowicz i inni. **(kar)**

— **Kwesta uliczna.** Dnia 30 września b. r. przeprowadzona została na terenie miasta, staraniem p. prezesa Oddziału Powiatowego Straży Pożarnych Wiktora Jankowskiego kwesta uliczna z okazji trwającego Tygodnia Przeciwpożarowego.

Zbiórka dała nadspodziewanie dobre wyniki.

— **Z Legjonu Młodych.** Dancing jesienny dn. 29 września b. r. w salach Komendy Obwodu cieszył się ogromnem powodzeniem. Nastrój wspaniały. Orkiestra 23 pułku ułanów zdobyła ogólne pochwały. 100% zysku przekazano na cele PW konnego.

Komenda Obwodu tą drogą składa podziękowanie za bezinteresowną pomoc w urządzeniu dancingu p. Inspektorowi Szkolnemu Michałowi Bałunowi i kierownictwu Żeńskiej Szkoły olniczej.

— **Złośliwa głupota.** W nocy z dn. 27 na 28 września b. r. nieznani sprawcy wyłamali czy otworzyli wytrychem pokrywkę ochronną na tablicy do wywieszania „Kurjera Wileńskiego". Jednocześnie został zerwany i zniszczony numer pisma naszego.

Wybryk nieprzytomnego z głupoty osobnika może wzbudzić jedynie politowanie.

Wybory do Rad Powiatowych

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 74 ukazało się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, zawierające regulamin wyborczy do Rad Powiatowych.

Radnych powiatowych wybierają kolegja wyborcze, złożone z radnych i członków zarządów: gmin wiejskich oraz miast niewydzielonych z powiatowych związków samorządowych.

Z przepisu tego wynika, że wybory mogą się odbyć dopiero po ostatecznem ukonstytuowaniu się rad gminnych (wiejskich) i zarządów gminnych (miejskich).

Wobec tego, że termin ukonstytuowania się powyższych organów w naszem województwie jest już bardzo bliski, wybory do Rad Powiatowych odbędą się w ciągu miesiąca października.

Regulamin wyborczy określa, że wybory zarządza Wojewoda, przesyłając zarządzenie wyborcze właściwemu staroście.

Rady Powiatowe, będące wysokim szczeblem samorządu terytorjalnego, spełniają ważne zadanie w gospodarce samorządowej całego powiatu.

Organem zarządzającym i wykonawczym tego szczebla samorządowego jest wydział powiatowy.

Pożary na prowincji

Adolfowi Łatwisowi ze wsi Szarkiszki gm. olkienickiej podpalono stóg siana, który doszczętnie spłonął. Siano znajdowało się na wspólnych łąkach wsi i stanowiło własność wspólną. Zachodzi przypuszczenie, że podpalenia dokonali mieszkańcy wsi Matujzy.

* * *

Z nieustalonej przyczyny spalił się doszczętnie we wsi Janiewicze gm. szemietowskiej dom mieszkalny, chlew, część domowego inwentarza i część domu murowanego jednego z gospodarzy. Straty wynoszą 1700 zł.

* * *

Nieznany sprawca usiłował podpalić dom mieszkalny Pawła Zgierskiego ze wsi Rzeczki gm. kurzenieckiej, lecz ogień został zgaszony w zarodku.

Zabójstwo i samobójstwo na tle miłosnem

W dniu wczorajszym na drodze koło kolonji Miedniki Wielkie gm. szumskiej Ignacy Korwel lat 25 z tejże kolonji zabił dwoma strzałami z rewolweru Wandę Galińską lat 22, zamieszkałą również w Miednikach Wielkich. Po tem zabójstwie Korwel usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się bardzo ciężko w piersi. Trupa Galińskiej zabezpieczono, zaś Korwela w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Szumsku. Powodem zabójstwa i samobójstwa były nieporozumienia na tle miłosnem.

Pożar w fabryce wojłoków w Święcianach

W nocy z dnia 27 na 28 b. m. wybuchł tutaj z niewiadomych narazie przyczyn pożar w fabryce wojłoków Jawicza przy ul. N. Święciańskiej Surowiec, urządzenia wnętrza i gotowe wyroby zdołano uratować, spłonął jedynie dach, sufit i zachodnia część budynku.

Akcję ratunkową prowadził energicznie do rana święciański oddział straży. (kar)

Z teatrów stołecznych



Teatr Narodowy pod zarządem Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej wystawił sztukę Delovigne'a „Ludwik XI". Na zdjęciu — Węgrzyn w roli tytułowej i Lindorfówna w roli Marji de Commune.

W sprawie pamiątek historycznych

Towarzystwo Krajoznawcze wymienia jako godne widzenia w okolicach Wilna m. in. i miejscowość Ponary (7 klm. od Wilna) znane ze swej malowniczości cmentarnej kaplicy (jak twierdzi ludność najstarszej świątyni na Litwie), oraz z tego, że z niemi wiąże się fragment powstania listopadowego — bitwa gen. Giełguda z wojskiem rosyjskiem.

Niestety, ze wstydem trzeba przyznać, że Wilno dotychczas nie zdobyło się nawet na ustawienie najskromniejszego krzyża, znaczącego miejsce spoczynku poległych żołnierzy polskich z powstania listopadowego. Miejsce to, — jak twierdzi miejscowa ludność — znajduje się w rozwidleniu dróg: Ponary — N. Troki, Ponary — Rykonty.

Jedynym znakiem tej bitwy, jest na cmentarzu ponarskim (podległym wileńskiej parafji Serca Jezusowego pomnik na dawnej mogile padłego w tej bitwie adjutanta d-cy rosyjsk. korpusu — kapitana Jerzego Świeczyna, zwłoki którego w r. 1895 exhumowano przewożąc je do Petersburga... Pomnik ten jakaś chciwa na szwedzki granit ręka już rozmontowała i możliwe, że on zniknie tak, jak już znikł ilustrujący nastroje i dzieje Wilna pomnik kozackiego pułkownika Dejewa, zastrzelonego pod Ostrą Bramą w 1794 roku.

Przed dziesięciu laty jak informuje miejscowa ludność, sprawą wzniesienia pomnika żołnierzom polskim bardzo interesowano się, przyjeżdżał na miejsce któryś z wojewodów, lecz później jakoś wszystko poszło w niepamięć.

Możeby teraz, ktoś kompetentny podjąłby się inicjatywy rehabilitacji Wilna, choćby najtańszym kosztem. **O.**

---

wolenia i powitał obu jednakowo uprzejmie.

Tak jak Gervis, zwrócił uwagę na nowe pudełko z cylindrem Pont Le Beca i wywnioskował stąd, że obcy gość zamierza polować, bo pocóżby przywoził cylinder na wieś? Trzeba więc było pomyśleć o koniu dla niego, żeby Meriel nie powiedziała, że nie jest dostatecznie gościnny.

Goście zjeżdżali się kapaniną po dwie, po trzy osoby, ale do wieczora zebrali się wszyscy i do wielkiego, okrągłego stołu w ogromnej sali jadalnej zasiadły dwadzieścia cztery osoby. Pont Le Bec siedział po lewej ręce Meriel. Po prawej puszył się jakiś tuz miejscowy, którego była zmuszona zaprosić. Gervis siedział trochę dalej, ale był w dobrym humorze, gdyż częste uśmiechy i spojrzenia uroczej gospodyni mówiły mu, że wolałaby go mieć po prawej ręce, cóż kiedy się to nie dało zrobić.

Pont Le Bec korzystał skwapliwie z pożytecznego sąsiedztwa, gdyż nie był pewny, czy później będzie miał dużo tego rodzaju okazyj. Skierował odrazu rozmowę na potrzebne tory i patrząc na stół udekorowany pięknemi kwiatami, rzekł:

— Ten cudowny wazon zobaczymy jutro wieczorem, prawda?

— Tak. Postawi go się na środku stołu, ale mąż może go panu pokazać jeszcze przedtem.

— Nie chciałbym pana fatygować. Zobaczę go razem z całem towarzystwem.

— Ale to dla niego drobnostka. Wazon jest schowany w skarbcu, sąsiadującym z gabinetem. I skarbiec jest wart obejrzenia. Podobno jest absolutnie niedostępny dla włamywaczy.

Pont Le Bec pogładził się po brodzie.

— To samo mówi się o wielu skarbcach.

— Sądzę, że ten jest naprawdę niezdobyty. To zresztą nie nasza zasługa, tylko starej kuzynki, która nam zapisała majątek. Trzeba przyznać, że ten, który go obmyślił, miał bujną wyobraźnię. Zna pan system otwierania drzwi zapomocą naciśnięcia guziczka? Otóż tu jest to samo, tylko, że guzik jest ukryty i wie o nim jedynie mój mąż.

— A pani nie wie?

— Nie. Nie powiedział mi z obawy, żebym się kiedy przypadkiem nie zamknęła w skarbcu, co mogłoby się łatwo zdarzyć. Udusiłabym się, bo tam niema wentylacji.

— Pewnie mąż pani nie pokazałby nikomu tych tajemnych urządzeń.

— Nikomu jeszcze nie pokazał, ale zapytam go.

— Niech pani łaskawa nie wymaga dla mnie niczego specjalnego — rzekł serdecznie Pont Le Bec. (Jeszczeby tego brakowało, żeby się ludzie dowiedzieli że on wie o sposobie otwierania skarbca!)

W mózgu jego przewijały się plany zużytkowania informacyj, zasięgniętych od Meriel. Myśl włamania się do skarbca odrzucił z miejsca jako niewykonalną. Pozostawało więc tylko sprzątnąć wazon ze stołu w czasie festynu urodzinowego. Ale uniesienie łupu, wartego sto tysięcy funtów na oczach dwudziestu czterech osób wymagało kolosalnego sprytu. Gawędząc z Meriel, Pont Le Bec zmierzył okiem promień stołu, to jest odległość od środka do skraju. Wazon miał stać na środku stołu i należało po niego sięgnąć. Nie, to było nie do pomyślenia. Przy największym pośpiechu nie zdołałby porwać wazonu i zdążyć uciec. Ktoś by go napewno przytrzymał. Udając, że słucha Meriel, głowił się nad problematem.

Ale dopiero po odejściu pań od stołu zaświtała mu jakaś możliwa koncepcja. Wykonanie jej jednak zależało od jednej rzeczy, którą musiał dopiero sprawdzić.

Henryk, siedzący dalej, spoglądał od czasu do czasu na lewego sąsiada żony, zastanawiając się, gdzie go już mógł widzieć. Bo zaczęło mu się wydawać, że go już gdzieś widział, ale nie w towarzystwie Meriel.

Meriel sprowadziła orkiestrę z Londynu i po obiedzie towarzystwo przeszło po długiej galerji na tańce.

Spełniwszy obowiązek przypilnowania, aby wszyscy goście tańczyli, cofnęła się pod ścianę. W tej chwili stanęli przed nią Gervis i Pont Le Bec. Ponieważ Dukayne siedział przy niej podczas obiadu, wybrała do pierwszego tańca Gervisa.

(D. c. n.)

Niszczenie drzew szkodliwe i pożyteczne

Dużo się mówi i pisze o miłości, którą darzą drzewa wilnianie. Robi się krzyk i hałas spowodu usunięcia przez Zarząd Miejski każdego rachitycznego, umierającego kasztana, czy walącej się, spróchniałej topoli. Istnieje sporo drzew które powinny być wycięte, jak przy Bibljotece U. S. B., przed kościołem: św. Teresy. Augustjanów (Sawicz) i w wielu innych miejscach, ponieważ, albo nonsensownie posadzone, zasłaniają frontony tych budowli, tak bardzo ciekawych, jak dwa wymienione kościoły, albo co gorzej — zagrażają swoją bliskością całości tych budynków, rozsadzając korzeniami ściany, utrzymując wilgoć przy nich etc. etc.

Natomiast, stwierdzić należy, prawie nic nie czyni się dla propagandy zadrzewiania miasta, osłaniania zwłaszcza budowli szpetnych (których nam nie brakuje), osobliwie zaś dla ochrony młodych, świeżo posadzonych drzew. Przykro.

W przedłużeniu ul. Werkowskiej idzie droga obok koszar 1 Brygady do Trynopola i Werek. Parę lat temu została ona zgrubsza uregulowana. Pokopane zostały rowy ściekowe, dokonana częściowa niwelacja, oddzielone miejsca dla pieszych i — posadzono paręset drzewek, dość rzadkich u nas, jesionów. Drzewo to jest jednak wytrzymałe, rośnie dość szybko i bardzo pięknie rozgałęzia się. W przyszłości droga ta zamieni się w spaniałą aleję — o ile nie trzeba będzie co parę lat zmieniać posadzonych jesionów. Dziś bowiem niema ani jednego, które nie byłoby mocno pokaleczone od dołu przez wozy, jeżdżące swobodnie poza jezdnią, za rowami ściekowemi, przez drogę dla pieszych, gdzie posadzono drzewka. Dzięki temu sporo tych drzewek poschło. Pozatem systematycznie wycinane są przez nieznanych sprawców paliki przy drzewkach. Podobno zmienione je już parę razy (cały komplet). Jest to wcale ładny koszt, za te pieniądze możnaby posadzić setki nowych drzewek. Czy nie dałoby się temu zaradzić?

Przeciw jeżdżącym po trasie dla pieszych wystarczy kilka rowów poprzecznych, kilka czy nawet kilkadziesiąt man datów karnych. Sądzę, że znalazłoby się rada i na złodziejów wypiłowujących paliki, zresztą dzieje się to i gdzieindziej w Wilnie, np. na Zwierzyńcu.

Najgorsze jest to, że nie widać żadnego przeciwdziałania temu niszczeniu. A przecież są kraje — ba — nawet dzielnice Rzplitej, w których drogi obsadzono drzewami owocowemi i nikt owoców nie rusza!

Prawda — stosowano tam drakońskie kary, nie głosujemy za niemi tutaj, ale trochę twardej ręki nie zawadzi, przy odpowiedniej propagandzie, w szkole i gdzieindziej, czego także zupełnie brak.

20-lecie 1 p. a. l.

Dowiadujemy się, że w dniu 6 i 7 b. m. (sobota i niedziela) odbędzie się w Wilnie zjazd z okazji 20-lecia 1-go pułku artylerji lekkiej. Spodziewany jest liczny bardzo zjazd gości z całej Polski, przedewszystkiem b. żołnierzy pułku artylerji legjonowej i 1 pap., oraz szeregu wybitnych osobistości. W ramach programu zjazdu przewidziana jest msza św., defilada, obiad żołnierski i obchód w teatrze na Pohulance. Drugi dzień wypełnią obrady zjazdu. Odbędzie się też wręczenie odznak pułkowych.

Miss Europa w Brukseli

Tegoroczna „miss Europa" poprzednio — „miss Finlandja", po dłuższym pobycie w Paryżu przybyła do Brukseli.



Zebranie Kom. Gminnego B.B.W.R. w Solecznikach

W dniu 28-go ub. m. odbyło się zebranie Komitetu Gminnego BBWR. w Solecznikach. Do zarządu zostali wybrani pp.: Skowron Antoni, Adamowicz Józef, Berkowski Aleksander, Ożarowski Józef. Sekretarzem Komitetu jest p. Puszkar Eugenjusz.

Ofiary na powodzian

W administracji naszego pisma Zw. Straży Pożarnych Okr. Wileńskiego złożył 11 (jedenaście) złotych jako 1% od pensji pracowników biura Okr. Wojew. ZSP na rzecz powodzian w Małopolsce.

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 2 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Pogad. o komikacji lotniczej. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Koncert — 12.45: „O czem winniśmy pamiętać wychowując dzieci" — pogad. 13.00: Dzien. poł. 13.05: D. c. koncertu. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: Recital. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Kwadrans organów (płyty). 17.50: Skrz. techniczna. 18.00: „Pożar na wsi" — pogad. 18.10: Litewski odczyt gospodarczy. 18.15: Koncert. 18.45: „Czarnowidztwo naszych reportaży" — szkic liter. 19.00: Koncert chóru Dana. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. koncertu. 19.45: Progr. na środę. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert. 22.00: Pogad. w związku z Tyg. Szkoły Powsz. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka z płyt. — Od godz. 22.15 — przewidziana jest retransmisja stacyj zagranicznych.

ŚRODA, dnia 3 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.40: Zapowiedź programu. 7.50: Przegląd lniarski. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. — 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Utwory fortepianowe Liszta (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Koncert reklamowy. 16.00: Orkiestra Whitemana gra — (płyty). 16.10: „7 pieśni historycznych Stanisława Moniuszki do słów Marji Ilnickiej". — Wykonawcy: Chór „Acord" — pod. dyr. Jana Arcimowicza, Marja Święcicka (sopran) i Eugenjusz Olszewski (tenor). 16.45: Słuchow. dla dzieci. 17.00: Koncert. 17.25: „Z refleksyj powakacyjnych" — pogad. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegl. litewski. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Czy i jak można walczyć z kryzysem"? 19.00: Koncert. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. koncertu. 19.45: Progr. na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. — 20.00: „IX Wieczór Mickiewiczowski". 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: Pogad. Zw. Straży Pożarnych. 21.40: Recital. 22.00: „Typ dziada wileńskiego" — felj. 22.15: „Operetka współczesna" (płyty). 23.00: Wiad. meteor. — 23.05: Muzyka taneczna.

JABŁKO NIEZGODY

Ciężko ranny człowiek na rynku drzewnym

Wczoraj wieczorem na rynku Drzewnym wynikła ostra sprzeczka pomiędzy 4 sprzedawcami jabłek a niejakim Janem Antoniewiczem, zam. przy ul. Świerkowej 47.

Wkrótce sprzeczka zamieniła się w bójkę, w czasie której handlarze w niemiłosierny sposób stłukli Antoniewicza, łamiąc mu dwa żebra oraz zadając szereg ciężkich uszkodzeń ciała.

Gdy Antoniewicz padł nawpółprzytomny na ziemię, handlarze ulotnili się.

Przybyły na miejsce wypadku posterunkowy zaalarmował karetkę pogotowia ratunkowego, które przewiozło rannego do szpitala żydowskiego.

Nazwiska sprawców pobicia Antoniewicza nie zostały narazie ustalone. Wobec tego, że Antoniewicz doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała. (c).

Porywacz damskich torebek

W ciągu ostatnich kilku dni do policji wpłynęło kilka meldunków o wyrywaniu torebek przechodzącym niewiastom.

W dwóch wypadkach poszkodowane podały identyczny rysopis sprawcy, który specjalizuje się widocznie w tej dziedzinie kradzieży. Jest to jakiś dość przyzwoicie ubrany młody brunet.

Wczoraj wieczorem porywacz damskich torebek podbiegł do przechodzącej ulicą Szopenowską Anny Szczygna i wyrwawszy torebkę zbiegł.

Skradziona torebka zawierała książeczkę czekową P. K. O. na sumę 198 zł, weksle na 170 zł. oraz 5 zł. gotówką.

Policja przedsięwzięła środki zmierzające do zatrzymania niebezpiecznego opryszka. (c).

Od Wydawnictwa

W myśl uchwały Stałej Komisji Wydawnictw pism wileńskich, podajemy do wiadomości wszystkich zrzeszeń, stowarzyszeń, organizacyj społecznych, gospodarczych i zawodowych oraz instytucyj samorządowych i państwowych, że wszelkie komunikaty o imprezach o charakterze dochodowym, reklamowym, rozrywkowym oraz o zebraniach, zjazdach i odczytach, jak również wszelkie publikacje nie wynikające z obowiązku ustawowego mogą być umieszczane na łamach naszego pisma tylko za opłatą, uiszczoną zgóry w wysokości 30 gr. za wiersz druku

Śmierć „Złotej Rączki"

wkrótce po udanej wyprawie

W związku ze znaczną kradzieżą kieszonkową dokonaną przez „specjalistów" na Rynku Drzewnym na szkodę dzierżawcy bufetu restauracji „Georges'a", policja przeprowadziła obławę na kieszonkowców, których widziano wówczas na rynku. W czasie obławy aresztowano między innymi niejaką Bronisławę Mrozinkiewiczową znaną policji złodziejkę kieszonkową, która dzięki swemu sprytowi zdobyła sobie w świecie złodziejskim przydomek „Wileńskiej złotej rączki".

Sposób dokonania kradzieży wybitnie przemawiał za tem, że nie obeszło się tutaj bez „Złotej rączki".

Była to już jednak ostatnia „wyprawa" „Złotej rączki". W areszcie wkrótce po aresztowaniu zaniemogła, wobec czego musiano ją odwieźć do szpitala. W drodze do szpitala doznała ona nagle udaru apoplektycznego i wkrótce zmarła. (c).

Wyrzucił żonę z sześciorgiem dzieci

Marja Masłowska, zamieszkała chwilowo u swej matki przy ulicy Archanielskiej 20, zgłosiła w policji następujący meldunek:

Ostatnio pomiędzy nią, a jej mężem Franciszkiem Masłowskim — właścicielem 10-hektarowego gospodarstwa rolnego przy Trakcie Ejszyskim 8, wynikły poważne nieporozumienia na tle zdrady małżeńskiej ze strony męża.

Przed tygodniem mąż wypędził ją na ulicę i wprowadził do domu kochankę. Wyrzucona kobieta znalazła przytułek u swej matki.

Masłowski postanowił również pozbawić się swoich 6 dzieci w wieku od 4—15 lat. Przywiózł więc je na Archanielską 30 i porzucił na pastwę losu. Prócz tego Masłowski oświadczył znajomym, że jeśli żona zrobi mu jakieś przykrości zastrzeli ją i w tym celu nabył już nawet rewolwer.

Policja przyjęła meldunek Masłowskiej i przeciwko Franciszkowi Masłowskiemu wszczęto dochodzenie. (c)

Oszustwo na szkodę właściciela i pracowników kina „Roxy"

W sobotę, 29 ub. m. do policji wpłynęły dwa meldunki o znacznych oszustwach dokonanych przez niejakiego Seweryna Orlicza, kierownika działu rewjowego kina „Roxy" na szkodę współwłaściciela tegoż kina p. Slepiana oraz 4 pracowników kinowych Józefa Małyszko (Lwowska 11) Wacława Wysockiego (Suboez 8), Franciszka Dowejki (Kalwaryjska 148), oraz Józefa Prekopowicza (Wiłkomierska 123).

Jak wynika z meldunku poszkodowanych pracowników, Seweryn Orlicz podając się za współwłaściciela kina, zaangażował ich do pracy technicznej przy wystawianiu programów rewjowych we wspomnianem kinie i pobrał od nich tytułem kaucji sumę 1200 zł.

Orlicz pieniądze te przywłaszczył sobie i zbiegł do Warszawy.

Drugi meldunek złożony został przez właściciela kina „Roxy" p. Slepiana — twierdzi, że wspomniany Seweryn Orlicz drogą oszukańczych machinacyj wyłudził od niego ponad 2000 złotych.

Policja sprawą tą zainteresowała się i wszczęła przeciwko Sewerynowi Orliczowi dochodzenie. (c).

Ujęcie 16-letniego opryszka

Wczoraj wieczorem posterunkowy 4 komisarjatu P. P. przechodząc ulicą Wiłkomierską spostrzegł zbiegłego niedawno z domu poprawczego w Wielucianach młodocianego przestępcę Bronisława Wysockiego-Zawadzkiego, znanego pod przezwiskiem „Księdzuk".

Mimo swych 16 lat „Księdzuk" zalicza się do kategorji najniebezpieczniejszych nożowników.

Posterunkowy Bielski usiłował zatrzymać go, lecz Wysocki stawił zacięty opór, wydobył nóż usiłując zasztyletować posterunkowego. Dopiero po dłuższej walce udało się posterunkowi obezwładnić opryszka.

Skutego w kajdanki odstawiono do aresztu policyjnego. (c)

KRONIKA

Wtorek 2 Październ.

Dziś: Aniołów Stróżów
Jutro: Kandyda i Ewalda

Wschód słońca — godz. 5 m. 23
Zachód słońca — godz. 4 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1/X — 1934 roku.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 8
Opad 2,6
Wiatr połud.
Tend.: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Rano naogół mglisto lub chmurno, miejscami możliwy drobny deszcz. W ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura bez większych zmian. — Słabe wiatry lokalne. Na południow. — zachodzie lekka skłonność do burz.

MIEJSKA

— **Kiedy odbędą się wybory Zarządu miejskiego?** Termin wyborów do Prezydjum Zarządu miejskiego w Wilnie dotychczas nie został jeszcze ustalony. Wybory zarządzi p. wojewoda Jaszczołt. Jest rzeczą pewną, że w bieżącym tygodniu posiedzenia wyborczego nie będzie. Wyznaczenie takiego posiedzenia spodziewane jest na dzień 11 października, nie jest jednak wykluczone, że odbędzie się w terminie późniejszym tembardziej, że Urząd Wojewódzki nie otrzymał dotychczas listy kandydatów przyszłego Zarządu miasta.

— PIERWSZE POSIEDZENIE KOMISJI REGULAMINOWEJ NOWEJ RADY MIEJSKIEJ. Wybrana na ostatniem posiedzeniu Komisja Regulaminowa nowej Rady Miejskiej odbędzie w najbliższą środę swe pierwsze posiedzenie poświęcone opracowaniu nowego regulaminu obrad Rady Miejskiej.

W skład Komisji Regulaminowej wchodzą przedstawiciele ugrupowania prorządowego, endecji i klubu żydowskiego.

ADMINISTRACYJNA

— **Kolizje z przepisami administracyjnemi.** W ciągu września organa P. P. sporządziły 1126 protokółów karnych i administrajnych za różne wykroczenia i przestępstwa natury administracyjnej.

Najwięcej protokółów sporządzono za zakłócenie spokoju publicznego i opilstwo 137 protokółów, za nieprzestrzeganie ruchu 287 protokółów, za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno-higjenicznych 234. Resztę protokółów obejmuje znęcanie się nad zwierzętami, uchylanie się służby wojskowej, nielegalne posiadanie broni, i t. p.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Naukowe Posiedzenie Wil. T-wa Lekarsk.** odbędzie się dn. 3.X r. b. o godz. 20 (Zamkowa Pokazy chorych. Referaty prof. Michejdy i prof. Szmurły.

— **St. Wasylewski na Środzie Literackiej.** Jutro na 231-ej Środzie Literackiej Związek Literatów gościć będzie autora „Na Dworze Króla Stasia", „O miłości romantycznej", „Na końcu języka i licznych znakomitych studjów literackich i historycznych, świetnego stylistę Stanisława Wasylewskiego. Referat znakomitego gościa poświęcony będzie „Mickiewiczowi w Rosji". Artyści dramatyczni pp. Żukowskaja i Kersen recytować będą po polsku i po rosyjsku wiersze Mickiewicza, Puszkina, Kirejewskiego i in. Wieczór jutrzejszy będzie godną inauguracją nowego sezonu literackiego w Wilnie, zapowiadającego się bardzo żywo.

Inowacją jest rozpoczynanie Śród Literackich, na życzenie licznych bywalców, już o godz. 19.45 (kwadrans przed 8-mą wiecz.). Zarząd uprasza sz. Gości o łaskawe punktualnie przybywanie. Wstęp, jak zawsze, dla członków sympatyków i wprowadzonych gości.

WOJSKOWA

— REJESTRACJA ROCZNIKA 1914-GO. Z dniem wczorajszym referat wojskowy Zarządu miejskiego przystąpił do rejestracji rocznika 1914-go. Rejestracja potrwa w ciągu dwóch miesięcy aż do 1 grudnia r. b.

Za niezarejestrowanie w przypisanym terminie poborowym grożą bardzo surowe kary.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Drugi wieczór recytacyjny** współczesnej poezji żydowskiej Frydy Blumental — Grosbart odbędzie się dziś o godz. 8.30 w sali Konserwatorjum (Końska 1).

Z KOLEI

— KONFERENCJA KOLEJOWA W DUBROWNIKU. W dniach 8—13 października rb. w Dubrowniku (Jugosławja) odbędzie się Europejska Konferencja Jazdy i Bezpośrednich Kursów.

Na konferencji tej będą omawiane sprawy międzynarodowych łączeń kolejowych między innymi przełożenie pociągów pośpiesznych Wilno—Zemgale na godziny popołudniowe:

(Warszawa odj. około godziny 16-ej Wilno przyj. około godz. 23).

(Wilno odj. około godzin 16-ej Warszawa przyj. około godz. 23).

Ponadto rozpatrzone będą sprawy komunikacji Daleki Wschód — Zachodnia Europa (Berlin, Paryż, Bruksela) przez Stołpce, Białystok. Warszawa.

Z ramienia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych Wilno wyjeżdża na tę konferencję Kierownik Działu Pasażerskiego Wydziału Ruchu p. Franciszek Szreders.

ROZNE

— **Ubezpieczalnia społeczna w obliczu redukcyj.** Przed trzema miesiącami jak donosiliśmy Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie wypowiedziała pracę wszystkim pracownikom, celem zmniejszenia norm płacy dla personelu lekarskiego i administracyjnego.

Około 10 proc. pracowników Ubezpieczalni w b. r. straci pracę, przyczem pracownicy, którzy pozostaną będą otrzymywali mniejsze uposażenia.

— EPIDEMJA PŁONICY ROZSZERZA SIĘ. W swoim czasie donosiliśmy o epidemji płonicy. Obecnie należy stwierdzić, że mimo energicznej akcji władz lekarsko-sanitarnych liczba zasłabnięć na płonicę nietylko nie zmniejszyła się, lecz z dnia na dzień przyjmuje coraz bardziej zastraszające rozmiary. W ciągu ubiegłej soboty zanotowano w Wilnie około 30 nowych wypadków zasłabnięć.

Istnieje poważna obawa, że epidemja płonicy da się we znaki szkołom i w związku z tem zajdzie potrzeba unieruchomienia na pewien czas szkół najbardziej zagrożonych.

NADESŁANE

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś we wtorek dnia 2 października o godz. 8 w. ukaże się w dalszym ciągu na przedstawieniu wieczorowem wyborna komedja Pawła Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys", która dzięki aktualnemu zagadnieniu o kryzysie, beztroskiemu humorowi oraz świetnej grze całego zespołu z J. Boneckim i M. Węgrzynem w rolach głównych i wspaniałej dekoracji — W. Makojnika — cieszy się coraz większem powodzeniem.

— **Stały Teatr Objazdowy"** gra dziś we wtorek dnia 2 bm. w Brasławiu — doskonałą sztukę N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi", w której autorka porusza problemy życia kresowej prowincji. W wykonaniu udział biorą p. p.: Zofja Stachowicz, K. Zastrzeżyńska, E. Ściborowa, A. Pawłowska, A. Łodziński, K. Dejunowicz K. Vorbrodt i St. Skolimowski.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Cyrkówka". Występy J. Kulczyckiej.** Dziś po raz 10 świetna operetka Kalmana „Cyrkówka" odznaczająca się pięknemi melodjami oraz oryginalną treścią. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski J. Kulczycka i K. Dembowski w otoczeniu pierwszorzędnych sił zespołu z Halmirską, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. — Efektowne tańce i ewolucje układu baletmistrza J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— **BAL W SAVOJU.** Wielka sensacja scen zagranicznych słynna operetka Abrahama „Bal w Savoju" będzie najbliższą premjerę Teatru Muzycznego „Lutnia". W roli markizy wystąpi J. Kulczycka, która odniosła prawdziwy triumf na scenie warszawskiej. Nowość ta otrzymała pierwszorzędną obsadę i całkowicie nową, bogatą wystawę. Reżyseruje M. Domosławski. —

— **Sala Konserwatorjum (Końska 1).** We czwartek, dn. 4 października r. b., o godz. 8.30 odbędzie się pod protektoratem JE Ambasadora Jules Laroche'a jedyny recital fortepianowy **Alfreda Cortot.** W programie Chopin, Liszt, Vivaldi, Claude Debussy i inni.

Bilety do nabycia w Konserwatorjum (Końska 1) od godz. 5 do 7.

— **Sala Konserwatorjum.** W piątek 5 października r. b. o godz. 8.30 wiecz. **Aleksander Janta-Połczyński** znakomity podróżnik i pisarz, pierwszy polski korespondent wojenny na Dalekim Wschodzie, po powrocie z podróży naokoło świata wygłosi rewelacyjny odczyt p. t. „Azja grozi".

Bilety do nabycia w sklepie muz. „Filharmonja" (Wielka 8).

Ogłoszenie przetargu

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie ogłasza na dzień 9 października 1934 r. przetarg nieograniczony na:

remont bud. Nr. 3 w willi „Podzamcze" w Wilnie.

Otwarcie ofert nastąpi w Okr. Urzędzie Bud. Nr. III w Grodnie, ul. 3 Maja Nr. 8 w oznaczonym wyżej dniu o godz. 10, gdzie należy składać oferty do oznaczonej godziny.

Druki kosztorysów można otrzymywać za zwrotem kosztów w Okr. Urzędzie Bud. Nr. III, gdzie można również zasięgnąć informacyj o przetargu oraz obejrzeć projekty.

Kosztorysy ofertowe z wpisanemi cenami jednostkowemi należy składać w 2-ch kopertach, z których zewnętrzna winna być zalakowana i nosić napis „oferta na remont bud. Nr. III w willi „Podzamcze" w Wilnie do przetargu w dn. 9. 10. 1934 r.", przyczem na tej kopercie nie powinno być pieczątki firmy.

Pokwitowanie Urzędu Skarbowego na złożone wadjum w wysokości 1 proc. oferowanej kwoty winno być załączone do oferty.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, zlecenia robót w zmniejszonym zakresie, oraz dowolny wybór oferenta.

Okręgowy Urząd Bud. Nr. III Grodno.
Nr. 850/Bud. RB. z dn. 29. 9. 34 r.

Do akt. Km Nr. 175/1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wornianach Stefan Wojciechowski, zamieszk. w Wilnie przy ul Zakretowej Nr. 13 m. 1, na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dn. 3-go października 1934 r. o godz. 11-ej (nie później jednak, niż w dwie godziny) w maj. Małe-Soleczniki, gm. Solecznickiej odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zygmunta Mianowskiego i składających się z mebli, 10 krów, 1 klaczy, słomy, siana, narzędzi i maszyn rolniczych, 3 bryczek na resorach i 7-mio lampowego aparatu radjowego z głośnikiem i anteną ramową oszacowanych na łączną sumę zł. 4205 (cztery tysiące dwieście pięć) na zaspokojenie wierzytelności Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie i in.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 8 września 1934 r.

Komornik (—) Stefan Wojciechowski

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis